

W tym numerze:

| | |
|----------------------|--|
| Jubileusz szkoły | |
| Kronika szkolna | |
| Kącik ekologiczny | |
| Tematy wakacyjne | |
| Kącik psychologiczny | |
| Felietony | |
| W wolnym czasie | |
| Świdnicka kultura | |

60 lat

I Liceum Ogólnokształcącego
im. W. Broniewskiego w Świdniku

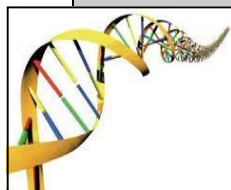


Niektóre tematy:

- Zakupoholiczka...
- Na wakacje—Bałtyk
- Pies, czy wakacje?
- Ludzie z pasją
- Rysunek moim życiem
- Czy życie należy traktować do końca na poważnie?
- Niebezpieczne związki czyli co jemy?
- GMO

Co się dzieje w Bronku przed i po dzwonku

Wykład dla biologów - klonowanie, PCR, sekwencjonowanie



26 marca pan Szymon Zmorzyński, pracownik Uniwersytetu Medycznego w Lublinie, ze studentkami z koła genetycznego przeprowadził prelekcję dla uczniów klas trzecich uczących się biologii w zakresie rozszerzonym. Tematem spotkania było zastosowanie osiągnięć inżynierii genetycznej w medycynie.

Zajęcia dla informatyków



30 marca odbyły się warsztaty dla wybranych uczniów z informatyki wynikające z uczestnictwa szkoły w Projekcie Szkoła Nowych Technologii w zakresie: HTML 5 oraz tworzenia stron internetowych. Organizatorami projektu są: firma Microsoft oraz Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne.

Dzień Języków Obcych w barwach Euro 2012



W tym roku młodzież podczas imprezy zaprezentowała program artystyczny, w którym przybliżone zostały sylwetki obywateli Anglii, Niemiec, Francji, Hiszpanii i Rosji. Uroczystość była także okazją do podsumowania Powiatowego Konkursu „Idiomy w językach obcych” oraz wręczenia dyplomów uczestnikom Konkursu Juvenes Translatores organizowanego przez Komisję Europejską w Brukseli.

Wycieczka do Centrum Kopernika



12 kwietnia uczniowie uczęszczający na zajęcia rozszerzone z fizyki i chemii wyjechali na wycieczkę do Warszawy. Główną atrakcją było zwiedzanie Centrum Nauki Kopernik, którego misją jest rozbudzanie ciekawości, wspomaganie samodzielnego poznawania świata i uczenia się oraz inspirowanie dialogu społecznego na temat nauki. Opiekę nad młodzieżą sprawowały: Magdalena Wnuk, Gabriela Kowalczyk, Jolanta Piasecka oraz Katarzyna Paszko.

Jubileuszowa wystawa prac „Fotografujemy zjawiska fizyczne”



III Ogólnoszkolny Turniej Szachowy

13 kwietnia w sali gimnastycznej rozegrano kolejną edycję Szkolnego Turnieju Szachowego. W zawodach wzięło udział 24 uczniów. Impreza odbyła się dzięki uprzejmości Klubu szachowego "Huzar"

w Świdniku, który wypożyczył szachy i timery szachowe. Organizatorkami turnieju były Jolanta Kołodziejczyk i Lidia Grobel. Najlepszym szachistą okazał się Andrzej Mazur z klasy IA.



Dzień Europejski pod honorowym patronatem prof. Leny Kolarskiej-Bobińskiej

Z okazji członkostwa Polski w U.E. od kilku lat w szkole organizowany jest Dzień Europejski. Nad imprezą czuwają J. Siembida i E. Derek. W tym roku gośćmi honorowymi byli przedstawiciele Komisji Europejskiej – Przedstawicielstwo w Polsce oraz Regionalnego Centrum Informacji Europejskiej w Lublinie. Program Dnia Europejskiego objął VII Powiatowy Konkurs Wiedzy o UE dla gimnazjalistów Powiatu Świdnickiego oraz Eurolicealadę dla uczniów I Liceum. Dzień Europejski w I LO został objęty honorowym patronatem Prof. Leny Kolarskiej-Bobińskiej.

Wycieczka klasy IC do Muzeum w Woli Okrzejskiej



17 kwietnia klasa IC wzięła udział w wycieczce programowej z języka polskiego do Muzeum Henryka Sienkiewicza w Woli Okrzejskiej. Wizyta w Muzeum wpisuje się w program języka polskiego, na którym omawia się sienkiewiczowską powieść historyczną - Potop. Opiekę nad uczniami sprawowały Dorota Jaśkowska, Kazimiera Machoń.

Warsztaty dziennikarskie „Kultura Internetu - Kultura w Internecie”



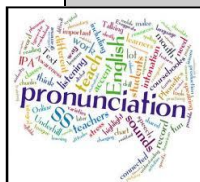
20 kwietnia młodzież z koła dziennikarskiego brała udział w warsztatach dziennikarskich „Kultura Internetu - Kultura w Internecie”. Zajęcia poprowadził, w ramach opieki patronackiej nad kołem, dr Jakub Nowak z Wydziału Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej UMCS. Zajęcia rozpoczęły się od wyjaśnienia kwestii komunikowanie a kultura. Następnie analizowano prawo autorskie w Polsce- jego słabe i mocne strony oraz jego adekwatność do czasów powszechnego Internetu.

Wyjazd studyjny do Niemiec nagrodą dla Damiana Bednarza



W dniach 15 -20 kwietnia Damian Bednarz z kl. 3B wraz z jego nauczycielką języka niemieckiego, p. Małgorzatą Lewandowską, wzięli udział w wyjeździe studyjnym do Niemiec. Wyjazd był nagrodą w Ogólnopolskim Konkursie Języka Niemieckiego „Niemcy bez tajemnic”, w którego tegorocznej edycji Damian zajął trzecie miejsce. Finałisti konkursu wraz ze swoimi nauczycielami wyjechali do miejscowości Zethlingen w Saksonii - Anhalt, gdzie mieli możliwość poznania interesujących ludzi oraz odwiedzenia ciekawych miejsc, a przede wszystkim konfrontacji swoich umiejętności językowych w kontaktach z Niemcami.

Fonetyka angielska i historia Rosji



24 kwietnia młodzież z naszej szkoły pod opieką Anny Łukasik i Piotra Abramowicza wzięła udział w zajęciach na UMCS w Lublinie. Uczniowie klas Ib, IIa, IIb i IIId uczestniczyli w zajęciach z fonetyki języka angielskiego, które prowadził dr Marcin Mizak. Młodzież miała szansę poznać różnice między, na pozór identycznymi, dźwiękami w języku polskim i angielskim. Z kolei uczniowie klas Ia, Ib i IId brali udział w wykładzie dr Jarosława Nieścioruka pt. "Droga ku reformom na przełomie XIX i XX wieku. Rola Piotra Stołypina". Zapoznali się z historią Rosji, poznali także sylwetkę jednego z jej największych reformatorów.

Wykład o protokole dyplomatycznym i cechach dobrego dyplomaty



24 kwietnia 2012 roku naszą szkołę odwiedziła p. dr Lilianna Węgrzyn-Odzioba, pracownik naukowy Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Dzięki tej wizycie, uczniowie uczęszczający na zajęcia rozszerzone z wiedzy o społeczeństwie mogli poznać tajniki dyplomacji oraz polityki zagranicznej. Wykład odbył się w ramach współpracy patronackiej I Liceum i Wydziału Politologii UMCS.

Obchody „Maslenicy” w Instytucie Filologii Słowiańskiej UMCS

22 lutego oraz 8 marca uczniowie klas IIC, IIIC i IIID brali udział w obchodach "Maslenicy", w Centrum Języka i Kultury Rosyjskiej przy UMCS w Lublinie. Na początku obejrzeni prezentację, dotyczącą obchodów tego święta, a potem pisali krótki test sprawdzający. Maslenica to stare słowiańskie święto, obchodzone na 8 tygodni przed Wielkim Postem, trwające przez 7 dni. Uczniami opiekowała się p. Anna Łukasik.



Drzwi otwarte dla gimnazjalistów

27 kwietnia I Liceum Ogólnokształcące otworzyło sale lekcyjne dla gimnazjalistów. Kandydaci do nauki w Bronku zapoznali się z ofertą szkoły, zwiedzali sale lekcyjne, rozmawiali z uczniami i nauczycielami Bronka. Uczestniczyli w krótkich projektach edukacyjnych, które specjalnie dla nich przygotowano w pracowniach przedmiotowych.

Syberia Expedition 2009. Spotkanie z Mateuszem Damięckim



26 kwietnia gościł w szkole Mateusz Damięcki. Opowiadał o wyprawie swojej grupy Syberia Expedition 2009 przez Syberię nad Morze Ochockie. Pomysł wyprawy zrodził się kilka lat temu z fascynacji Rosją i chęci dotknięcia czegoś odmiennego. Spotkanie stało się okazją do opisanie projektu od pomysłu do realizacji, projekcji filmu dokumentalnego, który został zrealizowany podczas wyprawy oraz dyskusji na temat międzykulturowych podobieństw Polski i Rosji.

Uroczyste zakończenie nauki klas trzecich



27 kwietnia na uroczystym podsumowaniu roku szkolnego uczniowie klas trzecich pożegnali mury Bronka. Towarzyszyli im w tej ważnej chwili: członek Zarządu Powiatu Świdnickiego, szef świdnickiej oświaty, pan Kazimierz Szczygieł, wychowawcy, nauczyciele i rodzice. Uroczystość stała się okazją do wyróżnienia i nagrodzenia najlepszych uczniów szkoły. Dyplomy odebrali także społecznicy, olimpijczycy i najlepsi sportowcy.

Akademia z okazji rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja



30 kwietnia uczniowie klas 2A, 2B i 2D zorganizowali akademię z okazji rocznicy uchwalenia Konstytucji 3-go Maja. Przypomnieli tradycje związane z obchodami Międzynarodowego Dnia Solidarności Ludzi Pracy, Dnia Flagi Rzeczypospolitej oraz Święta Konstytucji 3 Maja. Refleksjom historycznym towarzyszyły wiersze oraz pieśni patriotyczne.

Światowy Dzień Muzeów – Czarnolas i Puławy

18 maja na wiosenne zwiedzanie wybrała się klasa humanistyczna 1B. Głównym celem tej przedmiotowej wycieczki był Czarnolas, gdzie mieszkał Jan Kochanowski. Po zwiedzaniu Czarnolasu, uczniowie udali się do Puław. Przewodniczka oprowadzała młodzież po parku, opowiadała także historie związane z Puławami i ich sławnymi mieszkańcami.

Wycieczka do Chodlika

W Chodliku, nieopodal Poniatowej, Polska Akademia Nauk prowadzi wykopaliska archeologiczne. Uczniowie z Bronka postanowili wybrać się tam i zobaczyć to na własne oczy. W wycieczce uczestniczyli uczniowie klas pierwszych i drugich. Uczniowie mogli zobaczyć i dotknąć niezwykle cennych dla historii eksponatów. Zobaczyli, jak odlewało się kiedyś metal w formach. Można było również obejrzeć niezwykle ozdoby wykonane z metalu, techniką odlewania.

Mecz towarzyski uczniowie – nauczyciele w ramach Dnia Sportu

25 maja odbył się mecz nauczyciele kontra uczniowie. W drużynie belfrów znaleźli się matematycy Marcin Bijas i Józef Jaśkowski oraz administrator sieci Piotr Bieniek. Zespół zasilili Arek Skoczylas, Karol Kowalski i Marek Staniak. Mecz zakończył się wynikiem 7:4 dla uczniów. Bramkarzem i kapitanem drużyny był Maciek Łukawski. W skład zespołu uczniów weszli: Damian Wołodko, Piotrek Pinkos (kapitan), Michał Martyna, Paweł Szyjduk, Bartek Pawłowski, Paweł Litwin i Mateusz Warda. Sędziował Karol Gałus.



Wyjazd edukacyjny klasy IIc

29 maja klasa IIc uczestniczyła w lekcji bibliotecznej na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej oraz w lekcji muzealnej w Muzeum na Zamku Lubelskim. W Dziale Informacji Naukowej UMCS młodzież wysłuchała wykładu na temat bibliografii przedmiotowej, a także przeszła kurs praktyczny, polegający na samodzielnym wyszukiwaniu materiałów naukowych do swojej prezentacji maturalnej. Po lekcji bibliotecznej młodzież wzięła udział w lekcji muzealnej w Muzeum na Zamku Lubelskim na temat nowatorskiej sztuki początku XX wieku. Opiekę nad uczniami sprawowały Dorota Jaśkowska i Bożena Piskor.



IV Ogólnoszkolna Sesja Ekologiczna „Woda – życiodajny dar”

23 maja w I Liceum odbyła się już po raz czwarty sesja naukowa poświęcona ekologii. W tym roku uczniowie starali się zainteresować uczestników problemami zebranymi pod wspólnym hasłem „Woda – życiodajny dar”. Prezentacje multimedialne przygotowali uczniowie klas 2A i 2D.



Misterium Wiersza w ramach Lubelskiego Festiwalu Poezji

31 maja w Ośrodku Brama Grodzka - Teatr NN odbyło się kameralne spotkanie z Ryszardem Krynickim, Julią Hartwig, Tomaszem Różyckim, Piotrem Matywieckim - znanymi współczesnymi poetami - zatytułowane Misterium Wiersza. W spotkaniu wzięły udział przedstawicielki koła dziennikarskiego – Wioleta Bełdowska, Zuzanna Nowakowska, Sylwia Królik. Wydarzenie przyciągnęło wielką liczbę Lublinian zainteresowanych poezją współczesną oraz przedstawicieli świata mediów.



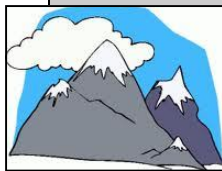
Operacja na otwartym sercu - zajęcia z pracownikiem Uniwersytetu Medycznego

30 maja uczniowie klasy 2D oraz ci, którzy uczęszczają na zajęcia rozszerzone z biologii uczestniczyli w zajęciach prowadzonych przez pracownika naukowego UM, pana Szymona Zmorzyńskiego. Najpierw wysłuchali krótkiej prelekcji na temat budowy i fizjologii serca, a następnie przystąpili do preparowania świńskich serc.



Trzydniowa wycieczka w Bieszczady

Od 30 maja do 1 czerwca młodzież uczestniczyła w obfitującej w wiele przygód wycieczce w Bieszczady. Ich opiekunami byli G. Kowalczyk, M. Noskowicz, A. Jagieła i T. Kasperek. Planowana wycieczka o charakterze rekreacyjno-krajoznawczym przerodziła się ku uciesze uczestników momentami w szkołę przetrwania – zepsuty auto-kar, ulewny deszcz na szlaku, dwugodzinny korek w drodze powrotnej do domu. Niezapomniane, bardzo sympatyczne wspomnienia.



Lekcja chemii dla uczniów ze Szkoły Podstawowej nr 7

4 czerwca uczniowie ze Szkoły Podstawowej nr 7 wzięli udział w pokazowej lekcji chemii. Przywiodła ich ciekawość zagadnień z tej dziedziny. Aby przybliżyć im podstawy chemii uczniowie klasy 2D pod kierunkiem M. Wnuk przygotowali dla nich interesującą lekcję chemii wraz z pokazem doświadczeń.



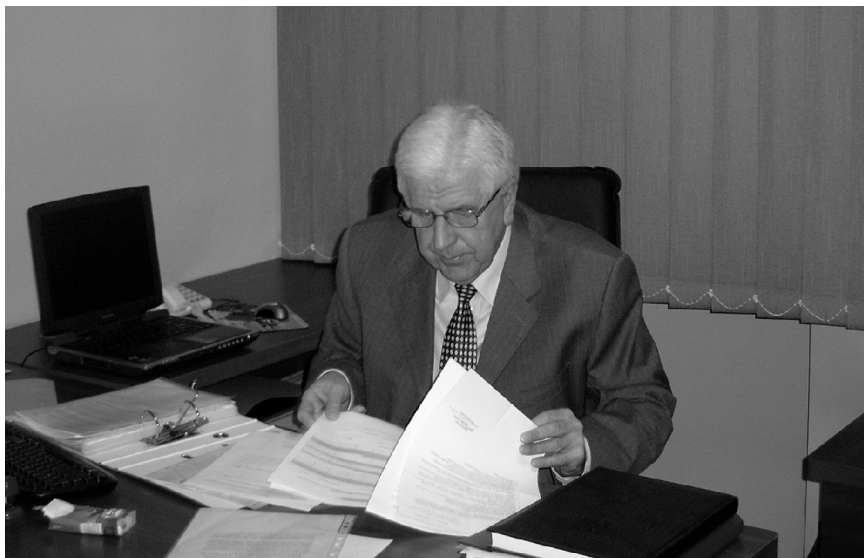
Zespół redakcyjny: Marcin Ołdakowski, Natalia Berent, Patrycja Bartnik, Magdalena Gumieniczek, Sylwia Królik, Zuzanna Nowakowska, Wioleta Bełdowska, Marlena Pilipczak

Opieka merytoryczna: Dorota Jaśkowska.

Korekta: Aneta Jagieła.

Strona techniczna: Józef Jaśkowski.

Jubileusz szkoły



60-te urodziny Bronka

Jubileusz 60-lecia sprzyja podsumowaniom. Szkoła powstała w 1952 roku, wielokrotnie z dumą podkreślamy, że wzrastała wraz z miastem. Przeżyła zmiany polityczne, ustrojowe, strukturalne i demograficzne. Kierowało nią wielu wspaniałych ludzi: Piotr Denis, Antoni Rubaj, Władysław Myk, Lucjan Cholewa, Marek Rej, Joanna Gałas. Przez 60 lat jej mury opuściło ponad 6 tysięcy 500 absolwentów. Ludzie ci mieszkają w najdalszych zakątkach świata, pełnią ważne funkcje społeczne, są naukowcami, politykami, lekarzami, nauczycielami, prawnikami. Przygotowując pamiątkową publikację doliczyliśmy się, że ze szkołą związanych było przez te 60 lat 335 nauczycieli i 55 pracowników niepedagogicznych. Obecnie w liceum uczy się 330 młodych ludzi, pracuje 34 nauczycieli oraz 10 pracowników obsługi i administracji.

Niezmiernie cieszę się, że to mnie przypadła zaszczytna rola przewodniczenia w uroczystościach jubileuszowych. I Liceum im. W. Broniewskiego jest moim drugim domem. Zapewne wielu z Państwa chce zadać mi pytanie, co się zmieniło w szkole w ciągu ostatniego dziesięciolecia. Bardzo wiele. Odnieśliśmy szereg suk-

cesów. Liceum znalazło się w pierwszej dziesiątce prestiżowego rankingu Kuriera Lubelskiego na najlepsze licea Lubelszczyzny „Złota tarcza”. Szkoła podpisała siedem umów patronackich z wydziałami lubelskich uniwersytetów: UMCSem, KULem i Uniwersytetem Medycznym. Z roku na rok zwiększa się liczba olimpijczyków i laureatów konkursów. Wybitni uczniowie są wyróżniani stypendiami Burmistrza, Starosty, Prezesa Rady Ministrów, Fundacji Jolanty i Aleksandra Kwaśniewskich.

Szkoła jest bardzo aktywnym partnerem lokalnych instytucji. Współpracuje z Miejskim Ośrodkiem Kultury, Miejskim Centrum Usług Społecznych, domami dziecka, Miejsko-Powiatową Biblioteką Publiczną, Wojewódzkim i Powiatowym Funduszem Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, instytucjami pomagającymi zwierzętom i wieloma innymi, których nie sposób wymienić.

W liceum bardzo dużo się dzieje, organizujemy szkolne akcje informacyjne, warsztaty naukowe z udziałem pracowników uniwersyteckich. W naszym kalendarzu stałe miejsce znalazły imprezy o zasięgu powiatowym takie jak Przegląd Kolęd i Pastorałek, Konkurs Wiedzy o UE, Konkurs informatyczny Mistrz komputera dla szkół gimnazjalnych, Szkolny Wielobój Matematyczny,

Powiatowy Konkurs Recytatorski poezji Władysława Broniewskiego i wiele innych. Młodzież uczy się przez udział w licznych projektach takich jak Eurolicealiada, Dzień Kultury i Mediów czy poranki poetyckie z okazji Światowego Dnia Poezji. Uczniowie samodzielnie wybierają przedmioty w zakresie rozszerzonym, języków obcych uczą się w grupach międzyoddziałowych według stopnia zaawansowania.

Placówka jest wyremontowana, skomputeryzowana, dobrze wyposażona i bezpieczna. Dziękuję za to przede wszystkim Panu Mirosławowi Królowi staroście Powiatu Świdnickiego, który dba o nasze liceum, wspiera nas i towarzyszy w ważnych chwilach.

Szkoła zawsze miała szczęście do dobrego, oddanego pracy dydaktycznej i wychowawczej grona nauczycieli. Tak jest do dzisiaj, tutaj uczą ludzie z pasją. Gorąco im dziękuję za poświęcenie, jakie wkładają w niełatwy proces edukacyjny i wychowawczy. To dla mnie zaszczyt współpracować z takimi LUDŹMI.

Wszystkim pracownikom pedagogicznym i niepedagogicznym, emerytowanym i aktualnie pracującym, uczniom i ich rodzicom, a także ludziom wspierającym nasze działania życzę w przeddzień święta I Liceum spełnienia marzeń i wszelkiej pomysłowości.

Stanisław Stefańczyk
Dyrektor I Liceum Ogólnokształcącego



Kalendarium szkoły 1952 - 2012

| | |
|-----------|--|
| 1952 | Oddanie do użytku nowego budynku szkolnego przy ul. Gen. K. Świerczewskiego i nadanie placówce nazwy <i>Szkoła Podstawowa i Liceum Ogólnokształcące TPD w Świdniku</i> |
| 1952/ 53 | Założenie szkolnej biblioteki |
| 1953 | Wizyta Władysława Broniewskiego |
| 1955/ 56 | Pierwszy egzamin maturalny |
| 1959 | Oddanie do użytku sali gimnastycznej |
| 1959 | Powstanie internatu dla dziewcząt |
| 1959 | Zmiana nazwy szkoły na: Szkoła Podstawowa i Liceum Ogólnokształcące |
| 1963 | Nadanie liceum imienia Władysława Broniewskiego |
| 1967 | Rozdział liceum ogólnokształcącego od szkoły podstawowej, odtąd istnieją dwie niezależne szkoły: <i>Liceum</i> |
| 1970 – 72 | Metodyczna opieka nad <i>Liceum Ogólnokształcącym</i> w Piaskach |
| 1972 | Wprowadzenie profilowanych klas |
| 1972 | Uroczyste obchody dwudziestolecia szkoły |
| 1973 – 74 | Przeniesienie szkoły podstawowej do nowego budynku |
| 1980 | Powstanie Zespołu Szkół Ogólnokształcących, w skład którego weszły: Liceum Ogólnokształcące i Liceum Ogólnokształcące dla Pracujących |
| 1984 | Powołanie Medycznego Studium Zawodowego, wchodzącego w skład Zespołu Szkół Ogólnokształcących |
| 1987 | Powstanie Liceum Medycznego |
| 1987 | Zmiana nazwy szkoły na Zespół Szkół, w skład którego wchodzi <i>Liceum Ogólnokształcące, Medyczne Studium Zawodowe i Liceum Medyczne</i> |
| 1988 | Powstanie pierwszej pracowni informatycznej |
| 1989 | Zmiana nazwy szkoły na <i>Zespół Szkół nr 2</i> |
| 1994 | Zmiana nazwy ulicy z Gen. K. Świerczewskiego na Gen. L. Okulickiego |
| 1995 | Zmiana nazwy szkoły na I Liceum Ogólnokształcące im. W. Broniewskiego |
| 1995 | Przeniesienie biblioteki szkolnej do nowego pomieszczenia na pierwszym piętrze budynku |
| 1995 | Likwidacja Liceum Medycznego, Medycznego Studium Zawodowego oraz Liceum Ogólnokształcącego dla |
| 1997 | Utworzenie pierwszej w województwie lubelskim witryny szkolnej |
| 1999 | Uroczyste przekazanie nowego sztandaru szkoły |
| 2000 | Powstanie <i>Centrum Multimedialnego</i> i trzeciej pracowni komputerowej ze stałym łączem internetowym |
| 2002 | Uroczyste obchody 50-lecia szkoły |
| 2002 | Otrzymanie przez szkołę tytułu honorowego „Zasłużony dla miasta Świdnika” |
| 2002 | Wymiana międzynarodowa młodzieży we współpracy z miastem Konotop |
| 2006 | Wprowadzenie odznaczeń „Zasłużony dla I Liceum” oraz „Złoty Absolwent” |
| 2006 | Wdrożenie innowacji pedagogicznej w zakresie nauczania przedmiotów rozszerzonych w grupach międzyoddziałowych |
| 2007 | Podpisanie pierwszych umów patronackich z wydziałami UMCS |
| 2008 | Miejsce w pierwszej dziesiątce najlepszych szkół Lubelszczyzny w rankingu „Złota tarcza” |
| 2010 | Wdrożenie dziennika elektronicznego |
| 2011 | Zainicjowanie elektronicznej obsługi czytelników w bibliotece szkolnej |
| 2011 | Wprowadzenie innowacji pedagogicznej w zakresie nauczania języków obcych wybieranych indywidualnie oraz w grupach międzyoddziałowych |

Wywiad okolicznościowy z absolwentką Liceum – prof. Anną Pajdzińską



Pani profesor Anna Pajdzińska pracuje w Zakładzie Językoznawstwa Ogólnego UMCS. Ukończyła LO im. Władysława Broniewskiego w Świdniku. Po maturze podjęła studia na filologii polskiej jako finalistka I Olimpiady Literatury i Języka Polskiego Studia skończyła z wyróżnieniem w 1976 r. Doktorat pod kierunkiem prof. dra hab. Andrzeja Marii Lewickiego obroniła w 1983, habilitowała się w 1994 r., stanowisko profesora nadzwyczajnego otrzymała w 1996 r. Dorobek naukowy obejmuje ponad 100 prac naukowych. Prowadzi zajęcia dydaktyczne, jest jurorem Olimpiady Literatury i Języka Polskiego w eliminacjach okręgowych i centralnych, członkiem Komitetu Językoznawstwa PAN, a także Polskiego Towarzystwa Językoznawczego. Od ćwierć wieku działa w Towarzystwie Miłośników Języka Polskiego. W latach 2002 - 2005 pełniła funkcję Prodziekana Wydziału Humanistycznego ds. studenckich, a w latach 2005 - 2008 - funkcję Prorektora UMCS ds. Kształcenia.

Przedstawiamy fragmenty wywiadu, który w całości ukazał się w publikacji jubileuszowej.

Dlaczego wybrała Pani akurat Liceum im. Broniewskiego?

- Czasy mojej młodości były zupełnie inne niż współczesne. W liceach uczyło się bardzo niewiele osób. Były to szkoły w dużej mierze elitarne. Kiedy chodziłam do liceum na jednym poziomie były tylko dwie klasy: A i B. Teraz jest zdecydowanie więcej. W Świdniku było jeszcze technikum mechaniczne i zasadnicza szkoła zawodowa. Wybór był więc niezbyt duży. Gdybym chciała wybrać jakąś inną szkołę, musiałabym dojeżdżać do Lublina. Nawet przez moment myślałam o technikum budowlanym, bo interesowałam się architekturą. W ostatniej klasie szkoły podstawowej mieliśmy jednak badania w poradni psychologiczno-rozwojowej i wtedy stwierdziłam, że w moim wypadku wybór szkoły sprofilowanej nie jest pożądany. Miałam zbyt wszechstronne zainteresowania i byłam zbyt młoda, by podejmować decyzję rzutującą na całe życie. Przeszłam się więc wahać i wybrałam liceum. Do dziś się cieszę z tego wyboru - dobrze trafiłam.

Pamięta Pani pierwszy dzień w nowej szkole?

- Myślę, że tak, ale zanim o tym opowiem, parę słów, jak się w nowej szkole znalazłam. Wówczas procedura dostania się do szkoły była inna niż współcześnie: po ukończeniu ósmej klasy

szkoły podstawowej mieliśmy egzaminy wstępne o charakterze konkursowym. Oczywiście pewne uprawnienia dawały olimpiady i konkursy przedmiotowe. Do liceum było dość dużo chętnych, a stosunkowo niewiele miejsc. Wprawdzie klasy były liczniejsze niż teraz, ale i tak przyjmowano tylko około siedemdziesięciu osób. Miałam uzdolnienia plastyczne, dlatego trafiłam wraz z kilkoma koleżankami z podstawówki do klasy żeńskiej – w klasie koedukacyjnej było wychowanie muzyczne. Przewaga dziewcząt w liceum wynikała z tego, że wówczas większość chłopców szła do techników. Naszą wychowawczynią została Pani Mieczysława Mordel, matematyczka. Była świetną nauczycielką, przy tym wymagającą i surową. Zawsze mówiła, że jak się zrobi dwieście zadań, to następnie pójdą gładko. I nie traktowała tego jako żartu, faktycznie trzeba było rozwiązywać zadania i się uczyć. Była osobą bardzo sprawiedliwą, a to jest młodym ludziom niesłychanie potrzebne. Kiedy jest się dorosłym, to wiadomo, że w życiu różnie bywa. Kiedy jest się młodym, każda niesprawiedliwość boli i traci się zaufanie do świata.

Oczywiście pierwszego dnia było spotkanie z wychowawcami. Pani Profesor jasno postawiła sprawę, że będzie dużo wymagała, ale i sama będzie dużo dawała. Mówiła do nas „panienki”, co nas bardzo śmieszyło. Powiedziała, że nikt nie będzie nas prosił, byśmy się uczyły, ponieważ uczymy się dla siebie. To jest nasz kapitał na całe życie, a szkoła stwarza pewne możliwości, z których każdy w określony sposób korzysta. Już po pierwszym okresie (wtedy rok szkolny dzielił się na cztery okresy) można zmienić szkołę, jeśli ta się nie spodoba (natychmiast zrozumieliśmy, że raczej chodzi o niedawanie sobie rady z nauką). Nie ma powtarzania pierwszej klasy. Przeciwwagą dla wychowawczyni była polonistka, Profesor Barbara Makles, która uczyła naszą klasę tylko pół roku, potem wyjechała ze Świdnika. Była niesłychanie ciepła, pogodna i potrafiła się wszystkim zachwycić. Mówiła na przykład, że nowa gazetka jest piękna lub pytała, kto takie piękne róże postawił w klasie. Otwierała nas na urodę świata. Te dwie osoby najbardziej zapamiętałam z pierwszego dnia. Matematyki i języka polskiego było wtedy zdecydowanie najwięcej, więc siłą rzeczy i nauczyciele uczący tych przedmiotów mieli możliwość największego oddziaływania na uczniów. W klasie bardzo szybko były wybory do samorządu, sprawnie się zorganizowaliśmy. To były inne czasy, ciągle brakowało różnych rzeczy, to wymuszało większą kreatywność i samodzielność. Same sprzątałyśmy salę lekcyjną (każda klasa miała swoją, tylko lekcje z pewnych przedmiotów, np. chemii czy wf, odbywały się gdzie indziej), przynosiłyśmy kwiaty.

Jak wyglądały wtedy relacje między uczniem a nauczycielem?

- To zależy, jaki był nauczyciel. Pani Profesor Makles była serdeczna, otwarta i chciała koleżeńskich stosunków, chyba że coś ją zezłościło. Kiedy klasówka źle wypadła, mówiła że zawiodła się na nas: traktowała nas jako dorosłe osoby, a okazało się, że nie chce nam się myśleć, że nie mamy poważnego stosunku do swoich obowiązków. Takie sytuacje były jednak wyjątkowe. Pytała nas o różne rzeczy, nie tylko z zakresu programu szkolnego, np. jak podobało się ostatnie przedstawienie teatru telewizji, czy lubimy „Stawkę większą niż życie”. Potrafiła bardzo skracać kontakt między nauczycielem a uczniem.

Inni byli bardziej na dystans. Nauczyciele byli bardzo różni, niektórzy już w podeszłym wieku, po przeżyciach wojennych. Wiedzieliśmy, że takie osoby mają zszarpany nerwy. Ogólnie rzecz biorąc, nauczyciele byli bardzo szanowani przez uczniów, liczyliśmy się z ich zdaniem. Teraz, gdy słyszę o przemocy fizycznej czy psychicznej wobec nauczycieli, to mi się to w głowie nie mieści. Rodzice też inaczej traktowali nauczycieli. To byli dla nich profesorem szkoły średniej, ludzie naprawdę wykształceni, którzy chcą przekazać jak najwięcej swojej mądrości ich dzieciom. Myślę, że nauczyciele w dużej mierze czuli się również wychowawcami. Zwracali uwagę na różne sprawy poza nauką, starali się kształtować nasze postawy i system wartości, pragnęli, byśmy byli zaangażowani w życie szkoły i aktywni. Pamiętam taką sytuację. Chciałyśmy pojechać na wycieczkę, a wychowawczyni nie mogła z jakichś powodów wybrać się z nami. Wtedy historyczka powiedziała, że pojedzie, ale musimy sobie wszystko zorganizować. I my to zrobiliśmy, tzn. opracowałyśmy program, wydzwaniwały do schroniska, teatru, rezerwowały przewodnika itd. Była to wycieczka do Krakowa, pociągiem nocnym. Musiałyśmy wiedzieć, jak dotrzeć do schroniska, gdzie spotkać się z przewodnikiem. Teraz, gdy słyszę, że nie ma mowy, by uczniowie odpowiadali za organizację wycieczki, bardzo się dziwię. Wtedy wierzono, że spróstałyśmy różnym zadaniom. Studniówki odbywały się w szkole, nie w jakichś lokalach. Wszystko przygotowywali uczniowie. Co roku była inna dekoracja sali. Był to rodzaj współzawodnictwa, każdy rocznik się starał, żeby jego dekoracje były bardziej pomysłowe niż poprzedników. Wszystkie imprezy bardzo wiązały uczniów ze szkołą. Byli też nauczyciele, którzy jakoś nie pasowali do grona pedagogicznego w naszym LO i szybko przestawali w nim uczyć. Był np. taki pan od biologii z Lublina, tylko dwa lata.

Wspomniała Pani o studniówce. Może Pani o niej opowiedzieć?

- Wspominałam już o dekoracjach. Trzeba było przygotować dużo różnych rzeczy, żeby jak najmniej było widać, że jest to sala gimnastyczna, a nie sala balowa. Wpadliśmy na pomysł, że zrobimy portrety, trochę karykatury nauczycieli. To też pokazuje pewną bliskość między nauczycielami a uczniami: nie baliśmy się, że ich obrażymy albo że będzie jakoś niezręcznie. Były ogromne portrety na ścianach i jeszcze jakaś siatka na suficie. Przygotowania były równie interesujące, co sama studniówka. Pomogli nam znajomi z liceum plastycznego z Lublina, Piotrek i Romek (potem zresztą bawili się z nami), więc było to nie do końca chałupnicze i amatorskie. Przygotowywaliśmy też program artystyczny. Sami układaliśmy teksty, a podkład stanowiły melodie znanych piosenek. Czasami nie było to śpiewane, lecz tylko recytowane. Na początku był oczywiście polonez – dużo wcześniej ćwiczone na lekcjach wf, by wypadł jak najlepiej. Myślę, że jest to stara tradycja, która bez względu na miejsce studniówki i jej charakter się nie zmienia. Nauczyciele też tańczyli poloneza, a nawet niektórzy rodzice. Bawiliśmy się bardzo długo, właściwie do białego rana. Byliśmy już zupełnie padnięci, ale nie z powodu alkoholu – piiliśmy raczej symbolicznie. Może w klasie mieszanego alkoholu było więcej, bo chłopcy trochę przemycali. Nie były to jednak jakieś niesłychane ilości i nie było gorszących sytuacji. Było niezwykle wesoło. Studniówka do tego stopnia się udała, że zamarzyliśmy, by zrobić bal maturalny. On już jednak tak dobrze nie wypadł. Zbliżał się czas egzaminów wstępnych na studia i wiele osób nie zdecydowało się na udział w balu, ostro zakuwały i nie miały nastroju do zabawy. Wtedy było bardzo trudno dostać się na studia. Konkurencja na niektórych kie-

runkach była ogromna. Ci, którzy uczestniczyli w balu, byli zadowoleni. Faktycznie, była przemiana atmosfery – trochę jednak melancholijna, przecież się rozstawaliśmy.

Jakie były relacje między uczniami? Klasa była zgrana?

- Do tej pory mam przyjaciółki z tej klasy, a chodziłam do szkoły dość dawno. Z wieloma osobami mam bardzo bliskie kontakty. Klasa była bardzo zgrana. Być może jest to moje odczucie i moich najbliższych koleżanek. Trzeba pamiętać o tym, że przyszedłam do liceum w otoczeniu osób, z którymi chodziłam do podstawówki. Może inaczej klasę odbierały dziewczyny spoza Świdnika, które mieszkały w internacie lub dojeżdżały do szkoły. My starałyśmy się, by wszystkie dziewczyny jednako dobrze czuły się w klasie, lecz mimo wysiłków rezultat mógł być nie najlepszy. Klasa na pewno stawała się coraz bardziej zżyta, bo dużo rzeczy robiliśmy wspólnie. Łaczyło chociażby sprzątanie czy zabawy szkolne. Były organizowane akademie, na które trzeba było przygotować program. W każdym razie z wielkim sentymentem wiele osób wspomina czasy szkolne. Szkolne przyjaźnie i koleżeństwo okazują się czymś niezwykle cennym, czasem na całe życie. Gdy chodziłam do szkoły, nie wypadło mieć korepetycji, tzn. miały je tylko osoby niezdolne albo takie, które z powodów zdrowotnych wiele opuściły i musiały nadrobić zaległości. Rozpowszechniona była za to pomoc koleżeńska. Jeśli ktoś czegoś nie umiał, nie rozumiał, to inni mu pomagali. Ja ciągle tłumaczyłam różne zawiłości matematyczne, pokazywałam, jak rozwiązywać zadania. Moja mama się śmiała, że w domu są jakieś tajne komplety, tak dużo koleżanek przychodziło. Chociaż teraz jestem polonistką, matematyka zawsze była dla mnie fascynującym przedmiotem. Jeszcze na studiach rozwiązywałam zadania, bo mi ich brakowało. Wracam do pomagania sobie nawzajem. Było ważne, nie tylko dlatego, że ułatwiała klasie osiągnąć dość wysoką średnią ocen. Uczyliśmy się także odpowiedzialności za siebie nawzajem, empatii, tzn. umiejętności wczucia się w sytuację, stan psychiczny drugiego człowieka. Chcieliśmy, żeby wszystkim było mniej więcej dobrze. Odnoszę wrażenie, że teraz tego nie ma. Jest wyścig szczurów, rywalizacja. Swoich studentów zawsze zachęcam, by nie ulegali presji konkurencji, by zobaczyli, jak świetnie jest komuś coś dać, nie tylko brać, przekonuję, że nie warto traktować drugiej osoby jako przeciwnika czy wroga. Mimo że czasy mojej młodości były dużo trudniejsze i wiele osób nie dojadło czy miało tylko kilka ciuchów, a powszechne były braki wszystkiego, nawet najbardziej podstawowych artykułów, było dużo więcej zyczliwości, nie liczyły się jedynie sprawy materialne. Pewnych rygorów nie traktowaliśmy jako zamachu na naszą wolność. Na przykład w szkole trzeba było nosić mundurki. Pamiętam fartuszki ze skrzydełkami, kołnierzyki i czapki ze znaczkami szkoły. Pani Mordelowa była bardzo konserwatywna, jeśli chodziło o stroje uczniowskie. Nie lubiła spodni u dziewczyn, nie tolerowała mini (potrafiła mierzyć długość spódniczek) i pilnowała tarcz. Potem to się trochę zmieniło, chyba czuła, że ją bardzo lubimy i mamy do niej wiele szacunku – sama też stała się cieplejsza. Było to zatem dwustronne oddziaływanie. Ona wykształciła w nas pewne bardzo ważne postawy na całe życie. Myślę, że jej wszyscy dawni uczniowie dobrze wiedzą, że nie samo nie przychodzi, a praca też może dawać satysfakcję.

Szkola pomagała kiedyś rozwijać swoje pasje, np. kołami zainteresowań?

-Tak, zdecydowanie. Były koła zainteresowań, a w ostatniej klasie fakultety, które rozszerzały

wiedzę pod kątem planowanych studiów. Normalną kolejną rzeczą było, że po liceum ogólnokształcącym kontynuuje się naukę na studiach. Ktoś, kto nie myślał o studiach, szedł do technikum, by mieć konkretny zawód. Nauka w technikum trwała zresztą rok dłużej. Nasza szkoła otwierała uczniów na kulturę, a to jest bardzo ważne. Nie każdy dom potrafił przecież pokazać, jak pasjonujące jest słuchanie muzyki poważnej czy pójście do teatru. Szkoła stawiała sobie za misję coś takiego robić. Jeździliśmy do teatru na różne przedstawienia, nie tylko do Lublina. Na wycieczce w Krakowie byliśmy w teatrze dwa razy w ciągu czterech dni. Były lekcje wychowania plastycznego i muzycznego. Większość osób z klasy plastycznej musiała również chodzić na chór szkolny. Początkowo było to traktowane jako zło konieczne, ale w końcu się rozśpiewaliśmy i okazało się, że to duża przyjemność. Nie tylko odbiór czegoś, biernie uczestniczyć, ale również tworzenie może być wspaniałe. Jedną koleżanką ładnie grała na pianinie, więc akompaniowała podczas programów artystycznych na akademiach. Osoby, które miały zdolności recytatorskie, mówiły wiersze. Robiło się gazetkę ścienną.

Może Pani przytoczyć jakąś ciekawą historię z życia szkoły?

- Mieliśmy bardzo wymagającą panią od geografii, która uważała, że każdy musi być za pan brat z mapą. Podawała nazwę miejscowości, gór, rzeki itp. (często niezwiązaną z realizowanym aktualnie tematem) i trzeba było biec do mapy, by natychmiast to pokazać. Zawsze była walka o to, kto będzie siedział w ostatnich ławkach, bo im dłuższa była droga do mapy, tym dłużej można się było zastanawiać. Koleżanki z pierwszych ławek miały niewielkie szanse. Ale pani profesor osiągnęła swoje. Do dziś różne rzeczy wiem i gorszę się, kiedy moi studenci nie potrafią wymienić, jakie narody żyją na Bałkanach (języki, którymi się posługują, tworzą ligę bałkańską). Dla nas było to oczywiste. Była też pani od biologii, którą nazywaliśmy Molekula lub Drobna (była rzeczywiście małutką). Ona dla odmiany miała niekonwencjonalne metody wymuszania uwagi. Profesor ta uczyła też higieny, a było to takie piąte koło u wozu, nikomu ten przedmiot nie wydawał się potrzebny, zwłaszcza w klasie maturalnej. Ona zawsze brała jakieś małe przedmioty i celowała nimi w dziewczyny, które nie uważały. Ktoś podnosił głowę, a nauczycielka mówiła: „Tak, tak. Nie gadaj, przyda ci się w życiu”. Mieliśmy także straszliwy postrach - panią od języka rosyjskiego. Była bardzo surowa i kapryśna. Nigdy nie było wiadomo, jaki będzie miała humor. Potrafiła postawić na jednej lekcji strasznie dużo dwójek (za naszych czasów była to najgorsza ocena), które potem trzeba było długo poprawiać. W cenie były więc najlepsze osoby w klasie. Czasami zdarzały się komiczne, ale i bolesne sytuacje - koleżanka, która próbowała coś podpowiedzieć, była rozumiana zupełnie na opak. Rezultat oczywisty. Natomiast na wspomnianą już wycieczkę do Krakowa, po nocnej podróży i całodziennym zwiedzaniu miasta, wieczorem poszliśmy do teatru. To był Teatr Stary, czyli jeden z najlepszych teatrów polskich, wtedy świetny. Szła sztuka „Miłość i gniew” Osborne’a. W głównych rolach występowali Jan Nowicki i bodajże Wojciech Pszoniak. To chyba Pszoniak wygrywał co jakiś czas solówkę na trąbce. Niektóre dziewczyny były tak zmęczone, że przysypiały, i dopiero dźwięk instrumentu je budził. Dwie koleżanki nawet stuknęły się głowami. Do tej pory, kiedy to wspomniamy, śmiejemy się. Lubiłyśmy też robić niespodzianki wychowawczyni. Za pierwszym razem była bardzo zdumiona. Była przyzwyczajona, że wszyscy trochę się jej boją i trzymają dystans, a myśmy potrafiły jej upiec

ciasteczka na Mikołaja. Była bardzo zaskoczona i wszystkich częstowała. Stosunki stawały się coraz cieplejsze.

Może Pani rozwinąć temat wycieczek? Może jest jakaś pamiętna?

-Ta krakowska była chyba najfajniejsza, może dlatego, że marzyliśmy o niej, a mogła nie dojść do skutku. No i zorganizowałyśmy ją zupełnie same - byliśmy już w czwartej klasie, czułyśmy się dorosłe. Było to trochę na wariackich papierach, bo wycieczka odbyła się pod koniec września, a my zaczęłyśmy ją organizować po rozpoczęciu roku szkolnego. Ale udało się! Mieszkałyśmy w schronisku młodzieżowym. To było typowe, dawne schronisko, z salami wieloosobowymi i piętrowymi łózkami. Nam to nie przeszkadzało, ale bałyśmy się, jaka będzie reakcja historyczki tuż przed emeryturą - też nie narzekala. Był ciekawy program, naprawdę dużo zwiedziliśmy. Dla wielu osób był to pierwszy pobyt w Krakowie, więc były olśniewające miastem. Zobaczyłyśmy dwa spektakle - pierwsze przedstawienie było w Teatrze Starym, a drugie w Teatrze Słowackiego, do którego udało nam się zdobyć wejściówki na śpiewogę „Na szkle malowane”, ze słowami Ernesta Brylla i muzyką Katarzyny Gaertner. Twórcy inspirowali się folklorem góralskim, więc i dekoracje były w tym duchy. Drugiego dnia byliśmy już wypasane, więc inaczej odbierałyśmy przedstawienie. Ponieważ wejściówki były zdobyte w ostatnim momencie, miejsca wypadły albo w pierwszym rzędzie, albo na schodach. Były one jednak wyścielane dywanem, więc nie było źle. W tym teatrze jest piękna, ręcznie malowana kurtyna, dzieło Siemiradzkiego. To była dla nas dodatkowa atrakcja. Dla mnie wielkim przeżyciem było też pójście do „Jamy Michalikowej”. Dużo czytałam o Krakowie i wiedziałam, że po cząwszy od Młodej Polski spotykała się w niej bohema, cyganeria krakowska. Marzyłam, żeby to miejsce zobaczyć, i udało się, zjadłam nawet sernik, choć ceny były zaporowe, ale pomyślałam: „raz się żyje”. Byliśmy też kilka razy w Warszawie, która jest relatywnie blisko. Był to czas dobry teatralnie, ze świetnymi przedstawieniami. Jeździliśmy również do teatru lubelskiego i na wieczory literackie w Muzeum Czechowicza. Wtedy w Teatrze Osterwy dyrektorem artystycznym był Kazimierz Braun, który lubił eksperymentować. Dużo było premier sztuk Różewicza. Później dla naszego teatru przyszedł trochę gorszy czas, ale teraz jest z powrotem bardzo dobrze.

Podsumowując, miło Pani wspomina czas liceum?

- Bardzo miło. Chętnie utrzymuję kontakty z nauczycielami, jeśli tylko mogę. Kiedy przypadkowo spotkam kogoś z liceum na ulicy, to staram się przynajmniej kilka słów zamienić. Tak by nie było, gdybym szkołę wspominała źle. Lata szkoły średniej to jest naprawdę ważny okres. Być może nawet - wraz z czasem studiów - najważniejszy. Później też się nawiązuje dużo różnych znajomości, ale nie są już tak mocno, głęboko przeżywane. Młodość jest bardzo ważna, może dlatego, że człowiek siebie buduje i wchodzi w dorosłość. Każdy kształtuje swój system wartości i obraz świata, bardzo istotne jest, by mieć z kim przegadać różne sprawy, móc komuś w pełni zaufać, nie bać się, że później prywatne rozmowy wykorzystają dla siebie, móc na kimś polegać. No i chce się być taką osobą dla innych. To, że ma się tylu przyjaciół i kolegów, świadczy o wyjątkowości tego okresu.

Wywiad przeprowadził Marcin Oldakowski
z klasy IB

O szkole lirycznie... Poezja Ireny Molendy

Naszemu Księdzu

Wiarą i pogodą serca nam ozłocił
jak promień płynący wprost z nieba,
łagodny niby anioł dobroci,
takiego księdza nam trzeba.

W duszach miłość i wiarę wznieca,
kształtuje i udoskonala,
to, co najlepsze wzbudza, roznieca,
młode serca i dusze rozpala.

Z serca swoimi słowami
do Boga każe się modlić,
odkąd przebywa z nami
nie jesteśmy źli ani podli.

Troski pocieszy, w smutku pomoże,
otuchę w załamujące się serca leje
i pewnie głosząc Słowo Boże
pogodę i dobro w krąg sieje.

Byliśmy źli, bo okłamywani,
brak serca, duchowa nędma,
gdy wśród przedmiotów nie było religii,
wśród profesorów brakło księdza.

Świdnik 10.04.1957

Melodia.

Wirują pary.

Skoczny fokstrot brzmi.

Ktoś z cicha nuci walc stary.

Te sto dni! Te sto dni!

Tylko sto.

Razem.

W gronie serc żytych, kochanych.

Wirują pary.

Krąg twarzy roześmianych.

Chwieją się palmy.

Błękitno-złoty półmrok w sali.

Fokstrot.

Potem tango się żali.

Śmiech wokół brzmi.

Palmy się chwieją.

Tylko sto dni.

Świdnik, luty 1957

Przed studniówką nastrój jest w dechę
i serce bije, i trochę drży,
bo w tej studniówce widzisz pociechę
szarych, sztubackich dni.

A po studniówce do lekcji wrócisz
i nowym hakiem serce zasmucisz,
zostaną tylko wieczne wspomnienia,
czar czyichś oczu, jakieś marzenia.

Świdnik, luty 1957

Mojej historyczce

Pani profesor Kindze Mordel

Kto kiedykolwiek pisał
fałszywe podręczniki,

przeinaczał historię,
wykoślawiał dzieje
temu hańba wieczna,
bo to menda społeczna.
ogłupianie młodzieży
zmyślonymi faktami
całe społeczeństwo
kaleczy i rani.

A ja miałam historyczkę,
było to w czasach komunury
Panią Kingę Mordel,
niech moje słowa
będą dla Niej holdem.

Zyla i uczyła

W epoce Stalina,
a odwagę heroiczną miała
każdą lekcję historii
tak nam zakańczała:

„Tak jest w podręczniku,
a naprawdę tak było...”

W głowach kwitły fiołki
ale się ceniło

i odwagę, i szczerość,
i do nas zaufanie,

i o prawdę historyczną
skrupulatne dbanie.

I na zawsze w pamięci
wryło się to zdanie:

„Tak mówi podręcznik,
a naprawdę tak było...”

Z poważaniem
wspominam Profesorkę
Panią Mordel Kingę
i te lekcje historii
od reszty tak inne.

Dąbrowa Górnicza 13.10.2009

Nasz Kazimierz

Wspomnienie wycieczki klasowej

To był maj,
bzy pachniały inaczej,
upojniej i radośniej,
i wszystko było
nadmierzające
w tamtej
wiosnie.

I zmierzch miał odcień
zielony
łamany przez lila
i smak jedyny
miała tamta chwila.
Kazimierskim wąwozem
niósł się śpiew,
rozlegając się echem
wśród drzew...

Z Góry Trzech Krzyży
cały świat
było widać
jasny
i przyszły.
Czuło się

dobrze prądy
ciągnące od Wisły.
Erupcja wesołości
rozsadzała ego
i...tylko wspomnienia
pozostały z tego.

Gdy słyszę śpiew z gitarą
Wspominam naszą paczkę starą.

Dąbrowa Górnicza 22.04.2012

Starzeje się nasza buda,
a ciągle jest młoda,
koryto rzeczne to samo
lecz wciąż świeża woda.
Sędzielizna posrebrzyła
pierwszych uczniów skronie
i patną się pokryły
albumy ich wspomnień.

Mury szkolne
niczym magnes
przyciągają nas
choć przeszło kawał życia,
zatrzymał się czas.
„Tamten Czas”,
co w szarych chwilach smutku,
ból, co przewierca,
wraca i pokrzepia serca...
I odmładza nas.

Mury szkolne,
ileż tu myśli głoszone,
ile padło głupich odpowiedzi,
ile wiedzy nam wtłoczono
która dotąd
gdzieś w nas siedzi.
Ile przyjaźni się nawiązało,
tych efemeryd
i tych na całe życie,
ile sympatii, miłości i złości,
i wzdychań skrycie.

Gdyby te mury pisały wspomnienia
lub gdyby umiały gadać
to przez następnych
sześćdziesiąt lat
mogłyby opowiadać.

Dramaty, lęki i sukcesy
tańce, wygłupy i ekscesy,
pomysły, co zakiełkowały
by się rozwinąć
w profesorskich głowach.
I tajemnice, i sekrety,
które zdarzało się dochować.
i radość młodości
pomiędzy murami,
i przeświadczenie,
że świat,
cały świat przed nami.

Dąbrowa Górnicza 25.04.2012.

Kierunek: Bałtyk

Ponad połowa Polaków (57%) już zaplanowała lub właśnie planuje tegoroczne wakacje. Większość z respondentów (53%) zamierza spędzić je nad polskim morzem. Za najbardziej rozrywkowy region nad Bałtykiem uważana jest Zatoka Gdańska, za najładniej położony i zadbane – Półwysep Helski, zaś na rodzinny wypoczynek najlepiej jest wybrać się na Pomorze Środkowe i Zachodnie. Najważniejszymi kryteriami wyboru miejscowości nadmorskiej są: ładna, szeroka plaża oraz koszty i standard zakwaterowania – wynika z badań ARC Rynek i Opinia.

Niemal co piąty respondent wie już, dokąd pojedzie na wakacje i dokonał stosownych rezerwacji, 43% – myśli o wakacjach i zastanawia się, dokąd pojechać. Jednocześnie ubiegłoroczna niekorzystna pogoda nie zniechęciła badanych do odpoczynku nad Bałtykiem – taką opcję wybierze 53% respondentów.

Czy zaplanował(a) Pan/ Pani już tegoroczne wakacje?

Najważniejszymi kryteriami wyboru miejscowości turystycznej są: jakość plaży (90%), cena (88%) i standard zakwaterowa-

nia (84%), zaplecze gastronomiczne (77%) oraz walory klimatyczno-zdrowotne (74%). Zdecydowanie najmniej istotne okazały się udogodnienia związane z opieką nad małymi dziećmi (31%). Podczas ubiegłorocznych wakacji najpopularniejszymi miejscowościami nadmorskimi podczas ubiegłorocznych wakacji były: Kołobrzeg (9%), Gdańsk (8%), Mielno (6%), Łeba (6%), Międzyzdroje (6%) oraz Sopot (5%).

W ubiegłym roku urlopowicze znad Bałtyku najbardziej narzekali na brzydką pogodę (27%), tłok (20%) oraz wysokie ceny (17%). Mimo tego 80% badanych przyznało, że wybrałyby się do tej samej miejscowości ponownie. Respondenci, którzy ubiegłoroczny urlop spędzili nad Bałtykiem, najczęściej wyjeżdżali na tydzień.

Ponad połowie badanych (62%) udało się znaleźć nocleg tańszy niż 50 złotych, zaś na nocleg droższy niż 80 złotych zdecydowało się tylko 17% badanych. Regionem, gdzie można było znaleźć najtańsze noclegi był Półwysep Helski – 69% odpoczywających tam osób zapłaciło za nocleg mniej niż 50 złotych.

Wybierając miejscowość turystyczną respondenci zdecydowanie najczęściej polegają na



rekomendacjach znajomych (46%). Często szukają również informacji w Internecie (32%) lub nie szukają jej w ogóle, gdyż od wielu lat wybierają zawsze to samo miejsce (32%). Mniej niż 5% osób przyznaje, że zdecydowała się na urlop w danym miejscu po obejrzeniu reklamy, przeczytaniu lub zobaczeniu ciekawego artykułu lub programu na ten temat lub zapoznaniu się z ulotkami i folderami reklamowymi.

Dane pochodzą z badań zrealizowanych przez ARC Rynek i Opinia: Badanie dotyczące planów wakacyjnych na 2012 rok

Red.

Pies, czy wakacje?



Wszyscy kochamy zwierzęta, a przynajmniej większość z nas. Jednak odpowiedzmy sobie na proste pytanie: czy ta miłość jest szczerą? Czy kiedy tylko pojawiają się ważniejsze sprawy nie szukamy najprostszego rozwiązania, jakim jest porzucenie zwierzęcia? Każdy z nas lubi czasami wypocząć wyjeżdżając gdzieś na dłużej. Wtedy właśnie zaczynają się kłopoty, co zrobić z naszymi pupilami. „Czepiamy się” różnych rozwiązań. Niestety bardzo szokujących, bo mówimy tu o porzuconych zwierzętach. W dzisiejszych czasach jest to już plagą. Coraz więcej słyszymy i czytamy o takich zdarzeniach. Ludzie nie mają co zrobić ze swoim psem, kotem, a nawet chomikiem, czy świnką morską, a więc

wyrzucają zwierzęta. Statystyki są niepokojące. Proceder porzucania zwierząt w Polsce zwiększa się o 30 proc. w okresie letnim. Schroniska, pomimo nagłaśniania sprawy o adopcjach są bardzo przepełnione.

Największym kłopotem są psy. Właśnie one według „miłośników zwierząt” sprawiają najwięcej kłopotów. To właśnie te czworonogi najczęściej znajdujemy porzucone. To jest straszne! Kiedy widzimy takiego psa np. przywiązanego do drzewa w lesie, zastanawiamy się czy tego co to zrobił możemy nazywać człowiekiem. Bo jak można zostawić zwierzę, które dotąd było dla nas „pupilem” i jednym ruchem skazać go śmierć głodową. W ten sposób mamy problem rozwiązany, ale jednocześnie pozbawiamy zwierzę możliwości przeżycia. Jedyny ruch jaki może wykonać to przejść te kilka metrów, czasami nawet nie, przywiązany łańcuchem czy sznurem nie mogąc zdobyć pożywienia, a nawet wody. Zwierzęta nie są rzeczą! Ufają człowiekowi, a on bez namysłu traktuje je jak zwykłą zabawkę, fajną do czasu kiedy się nie znudzi. Niestety nie każdy zdaje sobie z tego sprawę. Porzucenie to najczęściej efekt nieprzemyślanej decyzji kiedy zapragniemy mieć małego szczeniaczka, lub spełnić marzenie naszego dziecka. Wtedy nie zastanawiamy się czy podaliśmy obowiązkowi, z jakimi wiąże się posiadanie psa. Przygarniamy lub

kupujemy zwierzę jak pluszową maskotkę, którą możemy się pobawić.

A więc czy są inne rozwiązania niż czyli porzucenie? Otóż tak! Jest wiele rozwiązań. Jednym ze sposobów jest szukanie takich miejsc gdzie oferują nam możliwość zabrania zwierzęcia ze sobą. Jednak nie zawsze jest to możliwe, a czasem nawet uciążliwe. Wtedy możemy poszukać hotelu dla zwierząt. Oczywiście należy sprawdzić hotelik, czy panują w nim odpowiednie warunki. Niestety jest to u nas mało popularne rozwiązanie, a co za tym idzie, dosyć drogie. Jednak jeśli naprawdę kochamy zwierzęta i już się na nie zdecydowaliśmy to powinniśmy zdawać sobie z tego sprawę! Tańszym rozwiązaniem jest zostawienie pupila u rodziny czy znajomych jeśli wyrażają na to zgodę. To wszystko zależy już od nas. Nie wybierajmy jednak tego najgorszego rozwiązania jakim jest pozostawienie czworonoga na pastwę losu.

Pamiętajmy, że one też czują! Biorąc zwierzę pod opiekę bierzemy za nie odpowiedzialność do końca!

Poza tym, że porzucanie zwierząt jest niehumanitarne, jest to również przestępstwo: „Ustawa o ochronie zwierząt, art. 6 ust. 2 punkt 11.”

S. K. IC

FOBIE



W dzisiejszym świecie chyba nie znajdziemy człowieka, który się niczego nie boi. Strach jest niemiłym uczuciem, które towarzyszy nam niemal codziennie. Jest jedną z podstawowych cech pierwotnych u człowieka.

Może być związany z przeszłością lub innymi czynnikami, które wpływają na nasze życie. Fobie są zaburzeniem nerwowym, którego objawem jest lęk przed określonymi sytuacjami, zjawiskami, lub przedmiotami związany z unikaniem przyczyn go wywołujących i utrudniający normalne funkcjonowanie. Fobie dzieli się na specyficzne (lęki przed zwierzętami, obiektami, sytuacjami społecznymi, zranieniem i krwią, chorobami i śmiercią) oraz sytuacyjne (związane z lękiem przed wykonaniem jakiejś zawstydzającej czynności na oczach innych ludzi i nieumiejętności jej kontrolowania. Do cierpienia na fobie przyznaje się 10 % ludzkości. Fobie mogą być najróżniejsze. Oto kilka ciekawych przykładów:

Teofobia to lęk przed Bogiem i wszystkim co z boskością jest związane.
Neofobia to lęk przed tym co nowe i obce.
Hydrofobia to lęk przed wodą. Osoba z takim zaburzeniem nie pije wody, nie myje się, skrajnie unika wszelkiego kontaktu z wodą oraz zabrania tego swojej rodzinie.
Nyktofobia to lęk przed ciemnością i mrokiem.
Aerofobia to lęk przed powietrzem, przeciągiem,

wiatrem oraz ruchem w powietrzu.
Agorafobia to lęk przed otwartą przestrzenią.
Agrizoofobia to lęk przed dzikimi zwierzętami.
Felinofobia to lęk, obrzydzenie przed kotami.
Aichmofobia to lęk przed ostrymi przedmiotami.
Amathofobia to lęk przed kurzem.
Androfobia to lęk przed mężczyznami.
Arachibutyrofobia to lęk przed zarazkami.
Basifobia to lęk przed chodzeniem.
Blanchofobia to lęk przed zimą i śniegiem.
Demonofobia to lęk przed złymi istotami, diabłami, UFO itp.
Erytrofobia to lęk przed czerwienieniem się.
Fobofobia to lęk przed lękiem.
Gefynofobia to lęk przed przekraczaniem mostów
Gynefobia to lęk przed kobietami
Heliofobia to lęk przed słońcem.
Klaustrofobia zwana też psychozą więzienną to lęk przed przebywaniem w zamkniętych pomieszczeniach.
Nekrofobia to lęk przed umarłymi
Negrofobia to lęk przed murzynami
Odontofobia to lęk przed stomatologiem.
Jak widać rodzaje fobii można by było wymieniać godzinami. Dotyczą one niemal wszystkiego. Ludzie boją się chociaż wiedzą, że tak naprawdę np. mały pajęczek czy powietrze im nie zaszkodzi. Obiekty naszych fobii są przez nasz umysł kojarzone z niebezpieczeństwem i reakcją na ten obiekt jest natychmiastowa, niekontrolowana.
Również gwiazdy showbiznesu cierpią na fobie. Do fobicznego lęku przyznała się Nicole Kidman, która boi się motyli i nie jest w stanie się od tego uwolnić. Doskonale znany Johny Depp panicznie

boi się pajaków i klaunów. Anne Hathaway znana z filmów takich jak Pamiętnik Księżniczki przyznaje się do dziwnej fobii: aktorka nie może znieść, kiedy ktoś dotyka jej bielizny. Przerazają ją zwłaszcza sytuacje, kiedy obsługa hotelowa rozpakowuje za nią bagaż. Whoopi Goldberg cierpi na aerofobię czyli paniczny lęk przed lataniem. Latania boją się również Billy Bob Thornton, Jennifer Aniston, Cher i Elisha Cuthbert. Producent muzyczny i raper Timbaland panicznie boi się zarazków, dlatego wszędzie podróżuje prywatnymi liniami. Zarazków również boi się Teri Hatcher, która nigdy nie chodzi na salę gimnastyczną oraz Mando Moore, która zawsze nosi ze sobą chusteczki antybakteryjne. Woody Allen to prawdziwy rekordzista jeśli chodzi o fobie i lęki: słynny reżyser boi się insektów, psów, wysokości, tłumy, raka i małych, zamkniętych przestrzeni. Orlando Bloom boi się świni. Drew Barrymore oraz Uma Thurman cierpią na klaustrofobię. Scarlett Johanson cierpi na fobię na punkcie karaluchów. Pamela Anderson przyznaje, że boi się luster. Madonna ma fobię na punkcie piorunów, burz i grzmotów. Christina Ricci cierpi na botanofobię, czyli lęk przed roślinami.

M.G., P.B. IIC

Przytyć czy schudnąć? W poszukiwaniu piękna na lato

Współczesnym kanonem piękna jest kobieta o proporcjonalnej budowie ciała i idealnej figurze, lecz nie każda z nas dysponuje tymi walorami. Pomimo naszych „niedoskonałości” za wszelką cenę próbujemy wzorować się na celebrytach z pierwszych stron gazet, stosując różnego rodzaju metody. Motywacją do straty paru kilogramów są różnego typu okazje, takie jak Sylwester, nadejście lata, czy chociażby uroczystości rodzinne. Do swojego wyglądu przywiązują uwagę nie tylko kobiety, ale również mężczyźni. Zadajmy sobie pytanie: W jakim celu co raz więcej Polaków decyduje się na drastyczne diety oraz intensywne ćwiczenia na siłowni? Robimy to głównie dla siebie dla dobrego samopoczucia i rodziny.

Grycanki „nowym ideałem”

Nieco odmienne ideały do obecnych propaguje Marta Grycan. Opinie na temat rodziny Grycan są podzielone. Wzburzeni internauci krytykują pulchną mamuszkę za przekazanie złych nawyków żywieniowych swoim dzieciom: „Pani Marto, niech pani nie tuczy córek, robi pani im wielką krzywdę. Sama pani świetnie wygląda i dobrze się czuje, ale córki mają dużą nadwagę, wręcz są otyłe. Mogą mieć podwyż-

szony cholesterol, cukrzycę, nadciśnienie tętnicze i wiele innych schorzeń wynikających z otyłości. Można kochać jedzenie, ale trzeba zachować w nim umiar.” Z kolei zwolennicy kobiecych kształtów Grycanek chwala je za pewność siebie i umiejętność radzenia sobie z presją otoczenia.

Modele androgyniczni

Androgyniczność, czyli odrzucenie stałych ról społecznych. Postawa ta jest propagowana już od pozytywizmu (emancypacja kobiet). Pogląd ten został wykorzystany przez modelki na łamach australijskiego „Vogue’a”, który skrytykowała włoska edycja tego magazynu.

Mężczyzna na diecie?

Temat odchudzania nie jest obcy mężczyznom. W odróżnieniu od kobiet nie dążą oni do utraty nadmiaru kilogramów, lecz do wyrzeźbienia sylwetki. Aktywnie spędzają czas na siłowni. O nabytym doświadczeniu opowiadają same gwiazdy takie jak: Maciej Miecznikowski, Radosław Majdan, czy Łukasz Nowicki. W przypadku ostatniego wiadomość o utracie ponad 20kg. wagi

opisano aż 70 razy. Tym samym ukazując, że najważniejsze są chęci a nie liczenie kalorii.

Plus size - nowy wzorem piękna?

Na rynku zauważyć możemy, coraz więcej modelek tzw. „plus size”, czyli o rozmiarach począwszy od 44 i więcej, które odbiegają od obowiązujących norm. Przykładem takiej modelki może być Joanna Lewandowska.

Tak samo jak Grycanki, tak również modelki plus size mają zarówno swoich zwolenników, jak i przeciwników. Na różnych portalach społecznościowych takich jak Facebook możemy znaleźć profile sympatyków tegoż wzorca. Przykładem może być istniejący profil „Prawdziwe kobiety mają krągłości” mający prawie 38 tys. fanów, zaś fanpage „Plus Model Magazine” prawie 50 tys.

Reasumując, nie powinniśmy ślepo podążać za zmieniającą się modą, lecz kierować się własnym rozsądkiem. Każdy z nas powinien zaakceptować siebie takim jakim jest!!

W.B. IIC, M.P. IIC

Czy życie należy traktować do końca poważnie?

Często widzę, gdy nawet moi znajomi przejmują się dosyć mało znaczącymi sprawami. Często nie mają dystansu do siebie i nie myślą w tej chwili bardziej przyszłościowo. Ja uznaję jednak zasadę, że do życia trzeba podejść z rezerwą. Do życia, czyli do spraw codziennych, szkoły, oraz ocen, które z tą szkołą są związane. Gdy przykładowa osoba, o typie osobowości, przedstawionej w tekście, dostanie złą ocenę, panikuje. Tak, panika i jednocześnie strach przed zmianą sytuacji w dzienniku, pograża niejako tą osobę. Ja jestem jednak czemuś takiemu przeciwny. Wiem, że z pogodą ducha trzeba się urodzić, ale reakcji na problemy trzeba się nauczyć. Zdecydowanie optymiści będą mieli tutaj łatwiej. Nie mówię w tej chwili o delikwentach, którzy zwyczajnie edukację lekceważą. Mówię o zwykłym uczniu, też o tym, którego reakcje są przesadne.

Spotkałem się z osobą, która na złą ocenę w szkole, potrafiła trzasnąć krzesłem w gimnazjum i zwymyślać nauczyciela. Nie tędy jednak droga do dobrego nastawienia do życia. Ja też, odpowiednio reagować się nauczyłem. Wcześniej nie miałem takiego dystansu, ale zrozumiałem, że problem tkwi w braku dystansu. To, że coś się nie uda, czy teoretycznie ma się nie

udać, nie zniszczy świata i nas. Nic się nie zawali. Owszem, tragiczne wyniki mogą zdemotywowwać i nadszarpnąć opinię, ale to jest skrajny przypadek. Nie można do tego doprowadzić. Tutaj też pojawia się ważny niuans mojej wypowiedzi. To, że nie można brać zbyt poważnie, nie oznacza, że trzeba coś zostawić i powiedzieć „Niech się dzieje, co chce”. To już nieodpowiedzialność. Musimy też pamiętać o naszych celach i je realizować.

Ale jak z tym walczyć? Jak walczyć z brakiem dystansu i przejmowaniem się? Na pewno dobry humor nam pomoże. To jest pewne i niezaprzeczalne. Dany problem można sprowadzić do żartu, a to przysłoni emocje. Po tym, wiemy że tak naprawdę problemu zbyt dużego nie ma, a dużą część błędów można poprawić. To jest też motywacja do poprawy, która odbędzie się bezstresowo. Takie obrócenie czegoś do góry nogami, czyli zmiana problemu w żart jest świetnym rozwiązaniem. Od razu przypomnia mi się popularny ostatnio mem internetowy. Cytuję: „Dostanę pięć z chemii!, Wiązania molowe. Przypominam w tej chwili o nieodpowiedzialności, bo cienka linia nas

od niej dzieli. Nie można stracić kontroli nad wszystkim, bo wtedy nikt nie pomoże. To nie jest zachęta do nieuczenia się! Trzeba, bo po to do szkoły się chodzi. Przynajmniej z tego, co wiem. Nasze dystans i samokrytycyzm oczywiście też jest potrzebny. Chociaż ja od niedawna żartuję, że będę bezrobotnym humanistą. To potrafi rozluźnić atmosferę i pozwoli swobodnie myśleć. Problem przejmowania się to oczywiście stres. Długofalowy stres to zhora naszych czasów, z którą można jednak walczyć. I może to być walka skuteczna, ale trzeba się przyłożyć. No chyba, że ktoś umie już rozgraniczać pewne sprawy. Wtedy osiągnął już sukces.

Ja też czasem się stresuję. Dzieje się to wtedy, gdy coś jest dla mnie ważne i wiem, że nie mogę tego zepsuć. W tym przypadku to jednak motywacja, która często pomaga.

Ten tekst jest jedynie subiektywną opinią. Dlatego też, nie chcę by ktoś pośądzał mnie o nieprawdziwe dane. Wnioski są jednak dosyć proste. Nie przejmujmy się i żyjmy dalej.

M.O. IB

Mój mały manifest

W życiu każdego człowieka przychodzi taki moment, w którym po raz pierwszy wyznaje drugiej osobie swoje uczucia. Nawet gdyby każdy z nas zapierał się nogami i rękami, marzyłby o prawdziwej dojrzałej miłości to i tak to ciężkie do zniesienia zjawisko dopadnie nas znacznie wcześniej. Rodzice i dziadkowie często opowiadają nam o swoich szkolnych miłościach. Przyznam szczerze, że do tej pory też w to wierzyłam. I tu przychodzi czas na przełom w życiu zwyczajnej licealistki. Muszę stwierdzić, że związki na tym etapie życia są mocno przereklamowane. Wadą naszego społeczeństwa jest naiwność i łatwowierność. Mnie osobiście przerażają nastolatki, które wciąż wciągają wir zauroczenia i czasami bezpowrotnie odrywa je od rzeczywistości. Inną kwestią jest publikowanie swoich „podbojów” poprzez zmianę statusu związku na Facebook-u. Koszmar! Kiedy ci ludzie w końcu dojrzeją?! Rozumiem, że każdy przeżywa okres dojrzewania w inny sposób i na innym etapie życia, ale nie można non stop patrzeć na świat przez różowe okulary. Młodzież słucha hip-hopu. OK! Ciekawe czy ktoś w ogóle wsłuchuje się w słowa piosenek i czy przynajmniej próbuje zrozumieć zawarty w nich przekaz? To bardzo ważne. Muzyka, malarstwo, architektura, poezja – to sztuka. Sztuka, z której mamy czerpać jak najwięcej, wyciągać wnioski. W końcu ktoś

tworzy ową sztukę po to, aby przekazać nam swoje myśli, emocje! Nie można tego bagatelizować! Tak jest też m.in. z muzyką. Słucham dużo i często. Wracając do głównego tematu chciałabym zwrócić uwagę na słowa, które padają w jednej z piosenek zespołu Hemp Gru: „szczeniacka miłość, to niedojrzała miłość”. Racja! Zdarza mi się słuchać tego utworu na okrągło, ale to działa. Zaczynam myśleć racjonalnie. Polecam tym, którzy chcieliby zmienić coś w swoim życiu. Słowa, które przelewam w tym momencie na papier to w pewnym sensie wyraz mojego osobistego buntu. Jest jeszcze jedna sprawa, która mnie martwi. To świadomość o istnieniu ludzi, którzy nie mając perspektyw na życie, ambicji, marzeń, ale mają za to tupet, aby wtykać nos w nieswoje sprawy, żyją problemami innych i puszczają w eter niestworzone historie. To naprawdę przykre. Wiem, że tacy ludzie mogliby osiągnąć wiele gdyby tylko chcieli. Niestety wolą spędzać każdą wolną chwilę na osiedlowej ławce, z papierosem w ustach i butelką piwa w dłoni. Aż mnie kusi żeby zacytować „Magika”, niezjącego już rapera ze słynnej Paktofoniki. W pewnej piosence padają słowa „świat schodzi na psy, razem z nim Ty”. Wiadomo, życie nie jest usłane różami i często daje w kość, ale to nie powód, aby spoczywać na laurach. Często jest tak, że dajemy z siebie wszystko, walczymy

o wartości i ludzi, na których nam zależy, a w zamian dostajemy jedynie „kopniak w tyłek”. Jakiś czas temu miałam dokładnie tak samo, ale nie pozwoliłam się zniszczyć, nie poddałam się. Warto poszukać ciekawych zajęć, spotykać się z prawdziwymi przyjaciółmi i przede wszystkim twardo stąpać po ziemi. Oczywiście są ludzie, którzy za wszelką cenę starać się będą rzucać nam kłody pod nogi, podcinać skrzydła, szydzić. Tacy ludzie nie mają jakichkolwiek wartości i pod żadnym pozorem nie warto zwracać na nich uwagi. Ja swoją przeszłość (relacje międzyludzkie, wydarzenia, emocje, wspomnienia) zostawiłam za sobą i wszystkim, którzy mają podobny problem radzę zrobić tak samo. Pewnie, nikt nie powiedział, że będzie łatwo, ale dla chcącego nic trudnego. Podsumowując pragnę stwierdzić, że w tym wieku należy skupić się na znacznie poważniejszych sprawach jak szkoła, rodzina, rozwijanie pasji, spełnianie swoich marzeń. Miłość, a raczej zwyczajne zauroczenie, należy odrzucić na boczny tor. Najpierw obowiązki, dopiero potem przyjemności! Na miłość zawsze przyjdzie pora. W tej dziedzinie niestety nikt nie wyznacza trendu. Samotne walentynki? Czemu nie? To nic strasznego. Może nie jestem jak Molier, nie skupiam się na ogólnych wadach ludzkich bez obrażania poszczególnych osób, ale uważam, że uogólnianie nie wzbudza w ludziach pokory i poszanowania.

Z.N. IC

Ludzie z pasją

Wielu ludzi poświęca życie dla realizowania swoich pasji. W życiu ważne jest, by mieć jakiś cel, by zajmować się czymś, co kochamy. Niektórzy z nas już od najmłodszych lat odnajdują swoje zainteresowania, a inni muszą do nich dojrzeć. Najwięcej hobbystów zbiera rzeczy związane z muzyką, ale są też tacy, którzy kolekcjonują przedmioty z innych dziedzin. Na takie kolekcjonowanie trzeba poświęcić niezwykle dużo czasu i pieniędzy. Nie wystarczy pójść do pierwszego lepszego sklepu i kupić określoną płytę. W takich sklepach są zazwyczaj tylko podstawowe edycje najpopularniejszych płyt. Takie wersje nie zadowolają jednak prawdziwych kolekcjonerów. Zazwyczaj szukają w Internecie unikatowych wydań, często sprowadzają je z całego świata. Oprócz nich zbierają również single. Jest to krótkie wydawnictwo zawierające jeden lub więcej utworów zwykle zapowiadające i promujące album. Wiedzą coś na ten temat nasi rozmówcy.

Ola: Fanką Queen jestem od małego. Zafascynowanie tym zespołem spowodowało, że zbieram wszystko, co z nimi związane: płyty, książki, dvd, koszulki, plakaty, przypinki, kubki, wycinki z gazet... Nie będę ukrywać, że moja kolekcja napawa mnie dumą, ponieważ pokazuje moją miłość i szacunek do ukochanego zespołu Queen."

Ania: Moją ulubioną piosenkarką jest Madonna. Staram się zbierać wszystko, co z nią związane. Najtrudniej jest zdobyć single z lat 80. Są one obecnie bardzo trudno dostępne. Poza tym cały dom mam poobwieszany plakatami Madonny, w gablotkach mam wystawiane figurki, przypinki, naszywki, biografie i inne gadzety z nią związane.

Magda: Kolekcjonuję wszystko co jest związane z Christiną Aguilera, Hole i Guns N' Roses. Płyty, single, książki, filmy, winyle, przypinki, plakaty, artykuły z gazet oraz wiele innych rzeczy. Poza tym kupuję też płyty innych wykonawców. Jeśli jakiś wykonawca bardzo mnie zainteresuje kupuję jego biografie oraz koncerty na dvd. W miarę

możliwości staram się jeździć na koncerty.

Weronika: uwielbiam kolekcjonować wszystko co związane z Red Hot Chili Peppers, Marilynem Mansonem, Guns N' Roses, 30 seconds to mars, Deep Purple, The White Stripes, Coldplay, Nirvaną oraz Metalicą. Staram się zawsze być na bieżąco jeśli chodzi o koncerty czy inne wydarzenia związane z zespołami. Kolekcjonuję wszystko co dotyczy moich ulubionych wykonawców i nie ograniczam się tylko do płyt i singli. Niestety w Polsce czasem trudno znaleźć poszczególne wydania więc sprowadzam je z zagranicy, co nawet mniej mnie kosztuje. Uważam, że takie kolekcjonerstwo jest fajną sprawą, ponieważ możesz przez to wyrażać siebie. Dzięki temu mogę być blisko z zespołami i rozwijać swoje pasje.

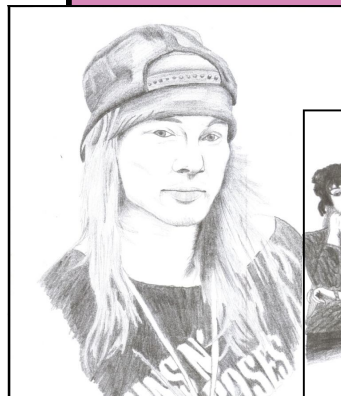
P.B., M.G. IIC

Młode talenty przyszłością Świdnika

11 maja 2012 roku w świdnickiej muszli koncertowej odbyła się I edycja konkursu Świdnickie Granie. Na imprezie swoje umiejętności zaprezentowało 6 młodych świdnickich zespołów min. Oversight, który wygrał tegoroczną edycję, Panik!Kick składający się z chłopców z naszego liceum, Monika Kowalczyk, uczennica klasy IIa, która zaprezentowała utwory Marka Grechuty, Fabryka Pomarańczy oraz Acolyd. Uczestnicy zaprezentowali się z najlepszej strony i wykonali utwory na naprawdę wysokim poziomie. Każdy uczestnik wykonał po dwa utwory, które były oceniane przez jury w składzie: Maria Dobrzańska - znana pianistka grająca w zespole BAJM. Anna Sobczak - utalentowana wokalistka z zespołu T.R.A.P. oraz Tomasz Deutryk : perkusista zespołu Sex Machine Band. Na koniec imprezy wystąpił świetny zespół Patologia, który jest dumą całego Świdnika.

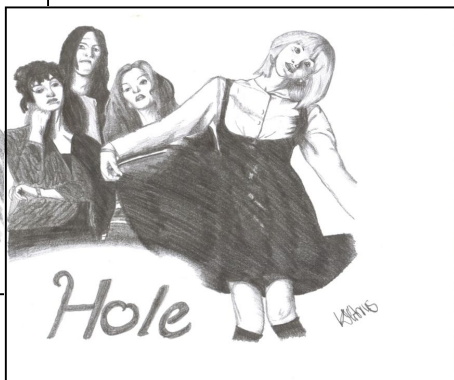
P.B., M.G. IIC

Rysunek moim życiem...



Jak się okazało mamy bardzo wielu utalentowanych

uczniów. Jedni grają, drudzy śpiewają, inni zaś tańczą. Jest też osoba, która nie została obdarzona żadnym z wyżej wymienio-



nych talentów. Osobą, której chcemy poświęcić nasz artykuł jest Kasia Mitrus. Jest ona uczennicą pierwszej klasy naszego liceum i może pochwalić się niezwykłym talentem plastycznym. Wielu z nas widziało już pewnie jej rysunki chociaż nie do końca zdaje sobie z tego

sprawę. Obecnie kilka jej prac można oglądać w szkole. Jej cztery rysunki wiszą na korytarzu przy pokoju nauczycielskim.

Jeden z nich przedstawia psy, na trzech kolejnych widoczne są konie – ulubione zwierzęta Kasi. Natomiast na ostatnim obrazku znajduje się Anthony Kiedis wokalista Red Hot Chili Peppers. Jak przyznaje bohaterka naszego artykułu „Najbardziej lubię rysować konie, ewentualnie architekturę. Na pewno najbardziej męczę się przy postaciach i krajobrazach”. Jednakże rysunki Kasi doceniane są również poza szkołą. Wiele jej prac znajduje się w prywatnych domach. Może też w niedalekiej przyszłości będzie można podziwiać jej dzieła na specjalnej temu poświęconej wystawie.

P.B., M.G. IIC

Uzależniona od...0!



Przechodząc przez galerię handlową ciężko jest nie natknąć się na jakąś promocję, czy wyprzedaż. Oczy mimowolnie wędrują po kolorowych półkach sklepowych zachęcających do wydania pieniędzy. Chęć zakupu z minuty na minutę robi się co

raz większa i... sza! Zakupy! Czas mija w mgnieniu oka, a równie szybko z portfela znikają oszczędności. Powrót do domu mija w atmosferze szczęścia i szału, a gdy już opadną emocje, zaczynają się wyrzuty sumienia...

„Zakupoholizm to zachowanie, które objawia się nieustanną potrzebą kupowania i to nawet tych rzeczy, których się wcale nie potrzebuje. Często po tym człowiek zaczyna myśleć racjonalnie i zwykle żałuje dokonania zakupu, ale chęć nowości, a także towarzysząca każdorazowym zakupom euforia i stan uniesienia, jest na tyle kusząca, że nieustannie się do tego wraca. Czynność powtarza się zastraszająco często. Ta przypadłość, którą potocznie określa się manią zakupów, bardzo utrudnia życie.”

Wiele osób cierpi na tę chorobę, ale są one zupełnie tego nieświadome. Mania zakupów

przesłania wiele elementów codziennego życia. Wydawanie pieniędzy na zupełnie niepotrzebne rzeczy staje się uciążliwe, ale niewiele osób zdaje sobie sprawę z tego poważnego problemu. Eliza też nie myślała że to aż tak poważny problem.

„Zaczęło się od tego, że dostałam 100 zł od babci na urodziny. Na początku miałam oszczędzać i zbierać na laptopa, potem poszłam do jednej z lubelskich galerii i moje 100 zł szybko zniknęło, wróciłam do domu „przeszcześliwa”, kupiłam na promocji dwie bluzki! Gdy euforia minęła, doszłam do wniosku, że podobne mam już w szafie, ale nie miałam zamiaru ich oddać, wmawiałam sobie że przecież na pewno się przydadzą. Może i nie byłoby nic w tym złego gdyby nie to, że od tej pory każde pieniądze wydawałam na niepotrzebne ubrania, buty, torebki... w szafie nie miałam już miejsca na nic, zakupy robiłam już tylko dla emocji. Gdy kończyły mi się pieniądze, byłam na siebie wściekła. By zaspokoić potrzebę kupowania pożyczalam pieniądze od znajomych. Ta mania ciągnęła się za mną ponad rok. Cały czas było mi wszystkiego mało. Pewnego dnia gdy poprosiłam przyjaciółkę o kolejną już pożyczkę, ona odmówiła, a ja wściekłam się. Straszliwie krzyczałam i nie

dałam sobie wytłumaczyć niczego.

Po pewnym czasie Anka (moja przyjaciółka) pokazała mi w Internecie artykuł, o zakupoholizmie, oczywiście najpierw ją wyśmiałam, lecz ona nie dała za wygraną. Po kilku dniach dałam się namówić na rozmowę ze szkolnym psychologiem. Gdy już zdałam sobie sprawę, że to jednak choroba przyszła pora do pracy nad sobą. Najciężej było zacząć, chęć zakupów sięgała zenitu, wręcz wariowałam nie mogąc kupić kolejnej pary spodni. Gdy pokonałam pierwszy etap, przyszedł czas na zwrócenie długów, musiałam sprzedać zakupione ubrania, niektóre miały jeszcze metki, więc nie było z tym problemu. Gorzej było ze mną, wszystko ‘było mi potrzebne’ nic nie chciałam oddać i tu po raz kolejny pomogła mi Anka, ustawiła mnie do pionu i razem pakowałyśmy ubrania w koperty i rozsyłałyśmy do kupców.

Właśnie mija drugi rok, od kiedy zwyciężyłam swoją słabość. Teraz kontroluję swoje wydatki i ubierałam kasę na laptopa, a na zakupy już nigdy nie pójde sama!”

N.B. IIB

Muzeum Figur Woskowych Madame Tussauds



Muzeum Figur Woskowych Madame Tussauds – na pewno każdy z nas zna to miejsce.

Wiemy, że znajdują się tam figury z podobizną znanych i ważnych osób z różnych dziedzin życia. Zarówno tych cieszących się dobrą sławą, jak i „czarnych charakterów”. Jednakże nie każdy z nas jest świadomy jak powstało owe muzeum czy jak wykonywane są figury woskowe. Założycielką tego słynnego muzeum była Marie Gosholtz później znana wszystkim jako Madame Tussauds. Urodziła się w 1761 we Francji. Już w wieku 16 lat zaczęła interesować się wykonywaniem modeli postaci ludzkich. Jednak jej prawdziwa pasja narodziła się kilka lat później. Marie zaczęła zbierać głowy straconych arystokratów. Następnie wykonywała ich rzeźby i z tym mieniem podróżowała od miasta do miasta prezentując swoje dzieła. Tak oto z jedną taką wystawą w 1802 roku dotarła do Londynu. Przez kilka lat obwoziła po kraju swoją kolekcję, by w 1835 roku otworzyć swoją pierwszą stałą wystawę właśnie przy Baker Street. Nawet wiele lat po śmierci Tussauds kolekcja jest rozbudowywana. Muzeum podzielone jest na salę sportu, sław, strachu, bohaterów filmowych, gwiazd muzyki, prezydentów, kanclerzy oraz naukowców. Wykonanie takiej figury jest niezwykle pracochłonne, ale zajmują

się tym najwięksi specjaliści. Na początku powstaje odlew. Pobierane są dokładne wymiary osoby, której figura jest wykonywana. Gdy zarys figury jest gotowy następnie jest ona ręcznie malowana. Później figura otrzymuje ubranie oraz włosy, które są prawdziwymi włosami ludzkimi. Trzeba zauważyć, że na figurach odwzorowywane są nawet najmniejsze szczegóły jak blizny, kolczyki, tatuaże czy inne znaki charakterystyczne. Gdy postacie są gotowe następuje uroczyste odsłonięcie. Przeważnie biorą w nich udział osoby, których podobizna ma stanąć w muzeum. Warto wspomnieć, że modele woskowe są co pewien czas odnawiane. Jest to spowodowane tym, że owe figury można dotykać i co kilka miesięcy należy dokonać renowacji wosku, ubrania i fryzury. Dlatego czasami można poczuć się zawiedzionym kiedy nie zobaczy się swojego idola, bo akurat udał się do odnowy. W muzeum znajduje się również tunel strachu. Wchodzi się do niego w małych grupkach. Wewnątrz znajdują się woskowe upiory oraz prawdziwi ludzie. W panujących tam ciemnościach trudno jest ich od siebie odróżnić. Stoją oni przy szubienicach lub są zamknięci w klatkach. W najmniej spodziewanym momencie skaczą i straszą zgromadzonych tam ludzi.

Oprócz wymienionych wyżej głównych atrakcji na terenie muzeum znajduje się wiele mniejszych pomieszczeń z osobistościami ze świata mody, kreskówek i horroru. W Madame Tussauds mamy również wiele wystaw poświęconych historii Wielkiej Brytanii. Jedną z nich to bardzo interesująca podróż tak-sówką – „Duch Londynu”, gdzie poznajemy historię miasta od czasów średnio-wiecznych. Obecnie oprócz londyńskiego muzeum działa-ją także jego filie w Amster-damie, Hongkongu, Las Ve-gas, Nowym Jorku, Szanghaju i Berlinie. Muzeum Figur Woskowych Madame Tus-sauds jest współcześnie jedną z najważniejszych i najcie-kawszych atrakcji turystycz-nych.

P.B., M.G. IIC



Książka

Grona gniewu John Steinbeck

Rozgrywająca się na przełomie lat 20. i 30. XX wieku historia amerykańskiej rodziny Joadów, którzy w czasach wielkiego kryzysu decydują się opuścić rodzinną Oklahomę pogrążoną w trudnej sytuacji ekonomicznej i w poszukiwaniu pracy, jak wielu innych mieszkańców południowych stanów Ameryki, migrują do Kalifornii. Na miejscu okazuje się jednak, że nie ma ona nic wspólnego z mlekiem i miodem płynącą krainą znaną im z reklamowych folderów. Tam też panuje bezrobocie, a miejscowi są wrogo nastawieni do przybyszów odbierających im ostatnie miejsca pracy.

empik



Kino

Królowa Śnieżka i Łowca

Twórcy filmu "Królowa Śnieżka i łowca" przedstawiają zapierającą dech w piersiach nową wizję legendarnej baśni, w której Kristen Stewart wciela się w jedyną na świecie osobę pięknieszszą od złej królowej Ravnny, za co ta pragnie ją unicestwić. Okrutna władczyni nie przypuszcza jednak, że młoda kobieta stanowi zagrożenie dla jej korony, trenując sztuki walki z Łowcą o imieniu Eric, który kiedyś na rozkaz królowej miał ją pojmać.

CINEMA CITY



Teatr

Inne Brzmienia. UkraInność

Widowisko muzyczno-poetyckie, którego tematem przewodnim jest Ukraina, a dokładniej Kresy Wschodnie, Rzeczpospolita, Ukraina - kraj, którego naród istniał przez wieki na styku kultur, mużmańsko-prawosławnego Wschodu i katolicko-protestanckiego Zachodu oraz niezwykła wrażliwość zamieszkujących ją ludzi. „UkraInność” to współbrzmienie motywów baśniowych i chrześcijańskich w polskiej i ukraińskiej tradycji. Połączenie klasyki ze współczesnością i liryki z wręcz kabaretowym żartem.

Teatr Stary w Lublinie

GMO — żywność modyfikowana



W dobie dzisiejszego „perfekcjonalizmu” dążymy do udoskonalenia. Chcemy, by zwierzęta wykazywały prawidłowy rozwój, a rośliny były bogatsze w składniki odżywcze.

W tym celu staramy się, jak najlepiej przekształcić organizmy.

Czym jest GMO?

GMO są organizmami zamierzenie zmodyfikowanymi genetycznie przez człowieka. Należą do nich rośliny, zwierzęta czy różnego rodzaju drobnoustroje. Rekombinacja DNA i wszelkiego rodzaju techniki pozwalają na tworzenie istot o zupełnie innych właściwościach niż rodzimy gatunek.

Kiedy i w jakim celu zostało założone GMO?

W 1998 r. na XXVI Sesji Komisji Kodeksu Żywnościowego dotyczącej znakowania żywności został zatwierdzony termin "genetically engineered organism", czyli istota poddana procesowi inżynierii genetycznej, w wyniku, której następuje zmiana jej materiału genetycznego. GMO zostało założone w celu uzyskania większych zbiorów, lepszej odporności na warunki klimatyczne i środków ochrony roślin, a także modyfikacji genetycznych nad

zwierzętami, które miałyby w przyszłości pomóc w leczeniu ludzi.

W Polsce pierwsze procesy modyfikacji genetycznej były prowadzone w 1997 r. i dotyczyły kukurydzy, ziemniaków i buraków pastewnych, w tym samym roku wysiano również transgeniczny rzepak.

Pierwszym produktem żywnościowym otrzymanym z wykorzystaniem metod inżynierii genetycznej i wprowadzonym na rynek USA w 1994 był pomidor. We wcześniej, w 1990 roku w Wielkiej Brytanii do przetwórstwa zostały wprowadzone przekształcone drożdże piekarskie z transgenicznymi roślinami.

GMO, a zdrowie.

Czy pokarm poddany ulepszeniu jest niezdrowy? Zdania na temat wytwarzania tego typu żywności są podzielone. Przeciwnicy GMO powołują się na wyniki badań in vitro, wedle, których łatwo udowodnić destrukcyjność umownej, niemodyfikowanej rośliny. Z kolei zwolennicy twierdzą, że żywność udoskonalona genetycznie nie jest bardziej niebezpieczna niż normalna.

Jakie są zalety i wady GMO?

Do zalet GMO zaliczyć można między innymi: możliwość produkcji biopaliw z roślin modyfikowanych. Ponadto rośliny i zwierzęta tego typu mogą

posłużyć się do produkcji tanich leków oraz szczepionek. Co więcej, przez wstawianie genów do upraw pszenicy czy ryżu możemy podnieść wartość odżywczą spożywanego pokarmu.

Oprócz zalet żywności przekształconej zauważyć możemy również jej wady takie jak: skażenie genetyczne powstałe wskutek rozprzestrzenienia się pyłków roślin zmodyfikowanych i zapylenie nimi bardzo odległych upraw roślin niemodyfikowanych. Innym zagrożeniem jest nieodpowiednie wprowadzanie genetycznie ulepszonych organizmów do środowiska. Skutkiem tego może być zaburzenie równowagi ekosystemu.

GMO, a polski rynek.

Na polskim rynku istnieje wiele produktów modyfikowanych genetycznie. Szczególną uwagę należałoby zwrócić na olej roślinny, gdyż do jego produkcji wykorzystuje się transgeniczną soję i rzepak. Do marek prowadzących sprzedaż produktów GMO zaliczyć można między innymi Wedel, Danone, Krakus, Yano, PEK, czy Tygryski.

Popularne sklepy prowadzące sprzedaż produktów GMO to: Albert, Aldik, Groszek, Biedronka, Kaufland, Lidl, Żabka, Stokrotka, Real, Macro czy Lecer.

M.P. IID, W.B. IIC

Niebezpieczne związki - czyli co jemy?

Żyjemy w czasach, kiedy kupno zdrowej i ekologicznej żywności, graniczy z cudem. Mamy zaledwie kilka sklepów ze zdrową żywnością, lecz to nie wystarczy na masową produkcję. Produkty, które spożywamy są wzbogacone o dodatkowe substancje posiadające lub nieposiadające wartości odżywczej, często zagrażają naszemu zdrowiu wywołując różnego rodzaju alergie, czy nowotwory.

Czym są składniki odżywcze?

Suplementy diety to takie substancje, które nie pozwalają w pełni wykorzystać składników odżywczych, ich wpływ na organizm bywa szkodliwy. Składniki odżywcze są dostarczane do naszego organizmu w postaci pokarmu.

Jak oddziałują ekologiczne substancje odżywcze i jaki jest ich wpływ na organizm człowieka?

Większość z nas nie zdaje sobie sprawy, z tego, że istnieje wiele związków chemicznych występujących w naszym jedzeniu powstałych na skutek reakcji metabolicznych. Do nich należą między innymi: amigdaliny, solaniny, nicyny i konicyny, a także kwas szczawiowy.

Amigdalina jest związkiem obecnym w migdałach, pestkach wiśni, śliwek, brzoskwiń i moreli. Objawami, które mogą wystąpić przy zatruciu tego typu środkiem chemicznym mogą być: ślinotok, zaczerwienienie skóry, uczucie drętwienia w jamie ustnej czy ucisk za mostkiem. W ekstremalnych przypadkach substancje te wywołują drgawki klinicznotoniczne i prowadzą do zgonu.

Solanina zawarta jest w nieświeżych lub niedojrzałych ziemniakach i pomidorach. Działa drażniąco na przewód pokarmowy.

Nicyna inaczej nikotynamid, kwas nikotynowy występuje w bobie. Powoduje ostre zatrucia z objawami niedokrwistości hemolitycznej i żółtaczki.

Konicyna tak samo jak nicyna zawarta jest w bobie. Objawy towarzyszące przy zatruciu tego typu substancją są takie same jak przy zatruciu nicyną.

Kwas szczawiowy obecny jest w szczawiu, rabarbara-

rze, herbacie, szpinaku i kakao. Gdy jest go za dużo w naszej diecie może prowadzić to do kamicy nerkowej.

W produktach spożywczych zawarte są również polepszacze, zagęszczacze, barwniki i sztuczne konserwanty, które stawiają sobie za główny cel wydłużenie okresu przydatności. Ponadto mają uodpornić nas na drobnoustroje, polepszyć smak, zapach lub wygląd. Stanowią poważne zagrożenie dla naszego organizmu wywołując choroby tj. astma, zapalenie skóry, migrena, czy chłobczy katar sienny.

Niebezpieczne E na towarach

Czy wiemy, co znajduje się w artykułach, które spożywamy? Z pewnością nie każdy z nas zwraca uwagę na etykiety umieszczone z tyłu produktu. Z kolei Ci, którzy czytają te informacje nie wiedzą, co one oznaczają. Aby zaznajomić nasz naród ze szkodliwością tych substancji zamieszczam kilka przykładów tego, co możemy znaleźć w żywności:

- od E 100 do E 199 są to barwniki np. tartrazyna (E 102) może powodować nadpobudliwość i rozdrażnienie, wzmacniając objawy astmy. Z kolei żółcień pomarańczowa oznaczona E 110 może mieć działanie alergiczne i powodować np. pokrzywkę lub duszności.

- od E 200 do E 299 są to konserwanty, przykładem może być kwas benzoesowy oznaczony E 210 który wywołuje podrażnienia śluzówki żołądka i jelit oraz powoduje wysypkę. Inne konserwanty - azotyny potasu i sodu (E 249, E 250) sprawiają, że w żołądku tworzą się nitrozoaminy, które mogą być przyczyną nowotworów.

- od E 300 do 399 są utleniacze, wywołujące wysypki oraz zaburzające trawienie.

- od E 400 do 499 są substancje zagęszczające np. stearynian polioksyetylenu - E 431

- od E 500 do E 599 są dodatki o zróżnicowanym przeznaczeniu ich celem jest regulacja kwasności, spulchnianie, czy dostateczne zabarwienie. Mogą powodować reakcje alergiczne, zaburzać

trawienie

- od E 600 do 699 są wzmacniacze smaku np. glutaminian jednosodowy - E 621 - badania wykazały, że osoby spożywające pokarm z dodatkiem glutaminianu są dwa razy bardziej narażone na nadwagę i mogą mieć problemy ze wzrokiem

- od E 900 do E 1299 są substancje zastępujące cukier np. sacharyna - E 954 - popularny słodzik, który podejrzewa się o działanie rakotwórcze od E 1300 do E 1451 są modyfikowane skrobie, których zadaniem jest zagęszczenie produktów spożywczych.

Inspekcja, a żywność

W naszym kraju mamy rozbudowany system kontroli żywności. Raz w roku każdy producent, zakład przetwórczy i hurtownik mają obowiązek przetestować się w specjalnej stacji kontroli. Polega to na dokładnych oględzinach miejsca i przeglądzie dokumentów. Jednak nalepka zawarta na wielu produktach żywnościowych – „Zdrowa żywność” to wielkie oszustwo. Co prawda kontrola jakości jest co raz ostrzejsza, ale decyduje o tym położenie geograficzne. W Polsce regularne inspekcje prowadzi na zlecenie Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów - Inspekcja Handlowa. Wyniki nie napawają optymizmem, ale poprawiają się z roku na rok.

Afera solna we Włocławku

Sprawa miała miejsce pod koniec lutego bieżącego roku. Dziennikarze "Uwagi", TVN namierzili firmy kupujące sól wypadową od Zakładów Chemicznych Anwil we Włocławku, która była solą przeznaczoną do posypywania dróg zimą, a znalazła się w wędlinach.

W związku z aferą sanepid przeprowadził prawie 8 tys. kontroli w całym kraju. Do badań pobrano ponad 500 próbek soli.

Produkty, w których wykryto zawartość szkodliwego związku zostały wycofane ze sprzedaży. Po jakimś czasie okazało się, że nie stanowiły one zagrożenia dla ludzkiego zdrowia.

M.P. IID, W.B. IIC